Nr 30. Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Kraków, 24 lipca 1938



ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

W zakładzie ubezpieczeń.

Biuro wielkiego zakładu ubezpieczeń. Pan, który przed chwilą ubezpieczył się od wypadku, informuje się:

— A więc, ile otrzymam, jeżeli amputują mi całą rękę?

— Pięć tysięcy złotych.

— A jeżeli tylko dłoń?

— Trzy tysiące złotych.

— A jeżeli jeden palec?

— Tysiąc złotych.

— No, dobrze — mówi klient — to dajcie mi na razie 50 złotych, bo chciałbym obciąć sobie paznokcie.



Pomyłka.

On: — Już jest tak późno, a jeszcze nie ma kolacji.

Ona: — Trudno, sam jesteś temu winien. Z powodu ciebie odeszła od nas służąca, więc sama muszę wszystko przyrządzać.

— Dlaczego z mojej winy?

— Tak jest, bardzo ją przez telefon obraziłeś. Nazwałeś ją „starą dryndą“ i posłałeś do stu diabłów.

— Jakto? To ona była przy telefonie? A ja myślałem, że rozmawiam z tobą!



Cięta odpowiedź.

W przedziale pierwszej klasy jedzie dwu panów. Nawiązuje się między nimi bardzo serdeczna rozmowa. Po pewnym czasie jeden z nich spostrzega brak srebrnej papierośnicy. Wszelkie poszukiwania nie dają wyniku. Niedwuznacznie więc daje do zrozumienia towarzyszowi podróży, że posądza go o kradzież. Sięgając jednak do bocznej kieszeni płaszcza, znajduje zgubę i mocno zmieszany przeprasza sąsiada.

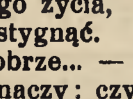
— Nic nie szkodzi — odpowiada tamten chłodno — ja pana wziąłem za porządnego człowieka, a pan mnie za złodzieja. I obaj pomyliliśmy się fatalnie.



Promień słoneczny.

— Ty jesteś moim promieniem! Jesteś światłem mojej duszy — mówi on w ekstazie. — Przepędzasz ponure chmury z mego życia, ogrzewasz moje serce i nie dajesz mu ostygnąć.

— No, dobrze, dobrze... — przerywa mu ona. — Ale co to wszystko znaczy: czy jest to prośba o moją rękę, czy komunikat meteorologiczny?



Moda i wiek.

— Bardzo pani dobrze w tym kapeluszu. Białe piórko odmładza panią o pięć lat.

— Naprawdę? To proszę dodać jeszcze jedno pióro.

Bierzcie młodzież wiejską do sklepów po miastach.

Gimnazjum Kupieckie w Jarosławiu podjęło się realizacji hasła wicepremiera Kwiatkowskiego: „50 procent ludności wiejskiej w miastach“: Przeflancowanie jej jednakowoż w stanie surowym zwiększyło by jedynie po miastach kadry bezrobotnych. Stąd Gimnazjum to stworzyło wędrowną szkołę przysposobienie kupieckiego i spółdzielczego i postanowiło przeorać tą szkołą swój teren, obejmujący 4 powiaty o łącznej liczbie 304.400 mieszkańców. Pierwszą taką szkołę otworzyło i doprowadziło do końca w Grodzisku Dolnym w powiecie łańcuckim (COP). Szkołę ukończyło 30 uczniów.

Młodzież ta nadaje się na praktykantów do sklepów i na kupców w handlu objazdowym i obnośnym (straganiarze). Akcja Gimnazjum Kupieckiego w Jarosławiu powinna zwrócić uwagę kupców i spółdzielców, przy pokrywaniu swego zapotrzebowania, na ten młody narybek kupiecki z takiej szkoły przysposobienia kupieckiego i spółdzielczego, która daje element podkształcony w handlu, łatwy do pokierowania (młodzi chłopcy są w wieku od 14 do 18 lat), jako element wiejski, mało wymagający a pracowity, dobrze wychowany i moralnie zdrowy.

Po kandydatów zwracać się można do Dyrekcji Gimnazjum Kupieckiego w Jarosławiu, które tę szkołę prowadziło i zajmuje się umieszczaniem tej młodzieży po miastach.

Trzeba dodać, że akcja ta spotkała się z uznaniem władz szkolnych. Dziś po tej udanej próbie wysuwa się zasadę, ażeby każda szkoła handlowa prowadziła w swojej okolicy jedną taką szkołę wędrowną przysposobienia kupieckiego względnie spółdzielczego.

Roczna szkoła przysposobienia kupieckiego z Grodziska Dolnego przenosi się od września 1938 do Leżajska, a nową drugą worzy się jako szkołę przysposobienia spółdzielczego w Handzówce, drugim Liskowie w Polsce.

Nr 30 Wychodzi rok XXI. Kraków, dnia 24 lipca 1938



ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE

Prenumerata na rok 1938: Rocznie 11 zł., półrocznie 5·80 zł., kwartalnie 3·00 zł.; do Czechosłowacji rocznie 50 koron cz. Półrocznie 27 kor. cz., kwartalnie 15 kor. cz.; do Francji rocznie 100 franków fr., półrocznie 60 fr., kwartalnie 35 fr. — Do Ameryki rocznie 3 i pół dolara. — Numer pojedynczy we wszystkich agencjach i w Administracji »Roli« 30 groszy. Adres na listy do Redakcji i Administracji »Roli«: **Kraków, ul. Rzeczna 13.**

Konto pocztowe w Polsce: Kraków P. K. O. 406.301. Konto pocztowe w Czechosłowacji Praga Poczt. Urząd Czekowy 500.868

Ocknij się chłopski inteligencie!

W Rzeczypospolitej polskiej szerokie masy chłopskie, nie skrępowane żadnym systemem unikania dzieci w małżeństwie są najpłodniejszym i dlatego najcenniejszym czynnikiem jej potęgi — Kiedy w Niemczech, Włoszech i gdzieindziej w zrozumieniu doniosłości tej sprawy zachęca się ludność do pomnażania narodu i to zacząwszy już od szumnych prezentów dla młodych, zawierających związki małżeńskie a skończywszy na szykanowaniu mężczyzn ociągających się z ożenkiem, — w Polsce zdrowy chłopski instynkt natury z jednej strony, z drugiej zaś głęboka religijność ludu sprawiają, iż największy przyrost ludnościowy ma obok klasy robotniczej stan włościański.

Faktem jest niezaprzeczonym, że właśnie lud polski, a nie kto inny, produkuje w liczebnej przewadze potomstwo, z którego wywodzi się cała przyszłość narodu. Z ludu dochodzi co rok wielki odsetek przodowników w życiu społecznym. Z ludu mnożą się kadry oficerskie i podoficerskie, nauczycielskie, księża i inne. Z ludu mamy wybitnych uczonych, ekonomistów, administratorów w służbie państwowej czy samorządowej, z ludu wyrosło wiele jednostek dzierżących dziś ster ważnych odcinków życia państwowego i społecznego. Mimo to jednak warstwa społeczna, wydawszy ze siebie tyle wartościowych elementów, ta warstwa, jako całość, nie ma praw ani też głosu w tej mierze, jakie jej przysługują.

Wiele zrobiono w kierunku ulżenia doli ludu — ale stanowczo za mało, bardzo mało w stosunku do moralnych i fizycznych wartości tej klasy.

A dlaczego? Wstyd pisać o tym publicznie. Ale gdy dobro klasy chłopskiej w ujęciu dobra całej Rzeczypospolitej tego wymaga, trzeba ruszyć wrzód ropiejący i ukazać przyczyny tego społecznego owrzodzenia.

Masy chłopskiego ludu dlatego pozostają niedocenione w cieniu życia zbiorowego, ponieważ jego pochodne, synowie ludu, uzyskawszy jakie wyższe stanowisko socjalne dzięki właśnie krwawicy chłopskiej, rodzicielskiej — przeobrażają się z brudnej chłopskiej larwy w romantyczną ważkę czy motyla.

Ten przypnie sobie gwiazdki albo ostrogi, ten doktorat czy dyrektorstwo, ów ustroi się togą profesorską czy inną, ów w komżę, inny przyoblecze się w inne jakieś szaty dostojeństwa — a tylu, tylu wyrosłych z tej przyziemnej chłopskiej poczwarki zapomina o tym, że źródło swego pochodzenia trzeba przez całe życie szanować i starać się, aby nie wyschło. Trzeba wyzyskać wszystkie możliwości w zakresie swej pozycji socjalnej, aby lud polski nie był karmiony wiecznymi frazesami o kulturze i dobrobycie wsi, do których bez czynnej i ustawicznej ofiarnej pracy wszystkich wyrosłych z ludu jest jeszcze tak daleko.

Nie wolno dopuścić się tego, aby w chłopskim narybku inteligencji zamarł zew krwi, ten przepotężny odwieczny czynnik tężyzny zbiorowego bytowania, bez którego ginąć muszą najliczniejsze nawet ośrodki życia społecznego.

Ten właśnie zew polskiej chłopskiej krwi może jedynie sprawić, że konsolidacja narodu, nie ta sztuczna, ale samorzutna, ze zrozumienia praw bytu wypływająca może ziścić się dla dobra ludu i całego narodu.

Ocknij się, polski chłopie inteligencie i wróć swym uczuciem do swej chłopskiej kolebki, a życie polskiej wsi napewno na inne wejdzie tory.

Wł. Łukasik.

Rycerz czy dama.

Powieść historyczna. (Ciąg dalszy).

To mówiąc, pocałował rękę księżny z uszanowaniem.

„Miej się na baczności, panie Choiseul — pomyślał z tryumfem. — Ja trzymam w ręku kartę, która może ci grę pomieszać. Związek z Austrią wtedy zawartym będzie, gdy go zadziergnie dłoń Richelieu'go. Nie chcecie zrobić mnie posłem, to sam zrobię się ministrem".

Dumny i promieniejący, z giętkością młodzieńca przemknął się przez galerię i wsiadł do pozłacanej karety, rozkazując wieść się na dwór króla.

Ojciec Desmarets — zacięty przeciwnik ministra i markizy Pompadour, czekał w gabinecie księżny; gdzie, obok wielu świeckich sprzętów,. znajdował się klęcznik z hebanowego drzewa.

Był-to człowiek jeszcze zupełnie młody, szczupły i wysoki, z łagodną twarzą, o regularnych rysach. Księżna bez ogródki powtórzyła ojcu całą rozmowę z księciem de Richelieu i zapytała, czy może ulec jego namowom, bez obarczenia grzechem swojego sumienia.

Ojciec — założywszy ręce na piersi, słuchał jej w milczeniu.

— Bezwątpienia — zaczął powoli, gdy skończyła, niecierpliwie czekając odpowiedzi — bezwątpienia, że droga na którą Richelieu wprowadzić chce siostrzenicę pani, sprzeciwia się moralności; ale — ciągnął dalej, utkwiwszy bystre oczy w twarzy księżny — gdzie idzie o szczęście kraju, tam małe przestępstwa codziennego życia poczytane być mogą nawet za wielkie zasługi. Żaden czyn, bezwzględnie wzięty, nie jest złym, ani dobrym. Chcąc o nim sąd wydać, musimy dociec do źródła, zbadać powody, okoliczności i wewnętrzne przekonania, które go wywołały. Czyn w dobrej wierze i w dobrym celu, jakkolwiek jego wykonanie mniej może się zgadzać z ustawami i przepisami państwa, może być jednak dobrym i pożytecznym.

Księżna odetchnęła swobodniej.

— Będę więc spokojną — mówiła — gdy wy, ojcze, wierny i światły sługa kościoła, rozgrzeszacie mnie zupełnie. — Będę także ze swej strony prosić Boga, aby wzmocnił i pokrzepił słabe narzędzie, powołane do tak wielkiego dzieła.

— A ja — rzekł ojciec Desmarets — pospieszę zawiadomić o tym szanownego ojca Liniére. Nadmienię mu również, o ile księżna sama przyczyniłaś się do tego.

To rzekłszy, zakreślił znak błogosławieństwa nad głową księżny, która w pokorze pochyliła się przed nim.

Ta zaś, której losem rozporządzano bez jej wiedzy, nie mając pojęcia o knutych zamysłach i postanowieniach, siedziała cicho w swoim pokoju i marzyła o ukochanym, trzymając na kolanach rozłożoną książkę ciotki.

Księżna Guéméné przerwała te marzenia i wszedłszy do gabinetu Ludwiki, w krótkich słowach kazała jej wybrać się z nią na przyjęcie u króla. — Serce Ludwiki zabiło mocniej. Tam, wśród wielkiego dworu, ujrzy swojego przyjaciela, a może i znajdzie sposobność pomówienia z królem i proszenia go o protekcję lub pomoc.

Drżąc z niecierpliwości, szybko ukończyła tualetę. Piękna była, jak zawsze. Pospiech i wzruszenie powiększyły tylko jej urodę.

ROZDZIAŁ IV.

Skromna kareta kawalera de Beaumont toczyła się powoli szerokim gościńcem, prowadzącym do Werselu. Liczne pojazdy z herbami, kolasy, kocze i inne ekwipaże, zaprzężone końmi przedniej rasy, unosiły z szybkością błyskawicy piękne markizy, hrabiów lub książąt, tam gdzie i on podążał.

Najrozmaitsze myśli roiły się po głowie kawalera. Nie zazdrościł on ludziom błyszczącym pozornym blichtrem, którzy nie raczyli nawet zwracać nań uwagi. Nie!... Większość ich zginie wśród mas, złożonych z jednostek również pysznych — bogatych a nędznych, które krążą po obszernych salach królewskiego pałacu. On zaś, protegowany ministra i markizy, będzie przedstawionym samemu królowi, a więc roztworzy się przed nim droga zamknięta dla wielu, cisnących się tam uporczywie.

Karol rozumiał dobrze, iż przyszłość jego zawisła od pierwszego wrażenia, jakie wywrze na osobistościach, trzymających w swej dłoni losy szczęścia, upadku, sławy lub zapomnienia. To też bezustannie powtarzał sobie naprzód ułożone zdania i odpowiedzi, dla króla lub markizy. A gdyby byli mogli zajrzeć w mózg jego i widzieć te piękne myśli i zwroty, które czerpał w swej bujnej wyobraźni, bez wątpienia byliby go uznali za jednego z najzdolniejszych ludzi swego czasu.

Mimo tych przygotowawczych ćwiczeń, nadających mu więcej pewności siebie, serce kawalera d'Eon zabiło mocniej, gdy wpuszczono go do galeryj, zatłoczonych błyskotliwymi falami ludzi różnych stopni i godności.

Odźwierny, widząc przed sobą małą jego postać, niedbale wskazał mu drogę, którą miał się udać. Jednak odwaga kawalera wzrosła, gdy stojący kamerdyner u wejścia do gabinetu markizy, słysząc jego nazwisko, spojrzał na listę i z grzecznym ukłonem wyrzekł:

— Służę panu, pani markiza go oczekuje.

Ścigany zazdrosnym okiem pozostałych, kawaler de Beaumopt z dumą wszedł do salonu pani Pompadour. Wielka ta komnata gromadziła w sobie piękne i drogocenne płody sztuki i pracy ludzkiej. Jedynie kobieta nieograniczonej władzy i niczym niekrępowanej fantazji zebrać mogła tak wiele rzadkich okazów.

W salonie nie było nikogo; jego właścicielka bawiła dotąd w swoim buduarze.

Kawaler, ucieszony zyskaną chwilą zwłoki, zbierał po raz tysiączny swe myśli i przypominał sobie piękne frazesy, które olśnić miały markizę — wtem ujrzał swą postać odbitą w weneckim zwierciadle, zawieszonym między dwoma obrazami najcenniejszych mistrzów — tę wiotką postać chłopczyka, z dziecinną twarzą! Duma, nadzieja, odwaga znikły w tej chwili. Bolesny uśmiech przeknął mu po ustach; lecz szybko a gniewnie tupnąwszy drobną nóżką. wymówił cicho słowa przekleństwa.

Nagle usłyszał skrzypnięcie drzwi, szmer kroków i szelest jedwabnej sukni. Myśląc, że to markiza, obrócił się żywo, by ją powitać. Ale drżący i zmieszany zatrzymał się nagle. Nie była to markiza Pompadour, ale kobieta o której marzył dniem i nocą, której obraz tkwił w jego sercu — hrabina Rochefort. Zrzuciła już ona skromną szatę żałobną, w której widział ją raz ostatni po śmierci męża. Dwór królewski nie zna żałoby, chyba, że ją sam monarcha przywdziać każe. Ciężka suknia z jedwabiu, w haftowane róż bukiety, osłaniała smukłą jej kibić. — Kwiaty, pióra i drogie kamienie piętrzyły się nad pięknym jej obliczem i pa-

łającymi oczyma. Diamenty błyszczały na łabędziej szyi. Była piękną, porywająco piękną, jak bogini wiosny i miłości. Ale serce kawalera ścisnęło się nieledwie bólem, widząc ją taką. Inną żyła ona w snach jego — inaczej patrzyły jej oczy niegdyś. — To też smutnie wzdychając, znów spojrzał w lustro, które nielitościwie urągało mu obrazem jego miniatury — obok tak potężnie pięknej kobiety.

Jakkolwiek bardzo pragnął widzieć hrabinę, niechętnie spotykał ją tu właśnie, i oto w chwili, gdy potrzebował zabrać całą przytomność i zachować krew zimną.

Ona niemniej zdawała się zdziwioną — a lekki uśmiech nieznacznie igrał po jej ustach. Szczęściem uszedł on uwagi kawalera.

— Pan tutaj, kawalerze? — powiedziała hrabina, podając mu rękę, na której on z galanterią serdeczny wycisnął pocałunek. — Skądżeś odludek taki, tajemny autor, szperający myśliciel — dostał się do Wersalu, do salonów markizy Pompadour?

— A gdybym ci wyznał, hrabino odparł Karol namiętnie, choć napół żartując, że za tobą przybyłem, ciebie chcąc odszukać, bom nie miał spokoju, odkąd opuściłaś Paryż?...

— O, nie mów tego, kawalerze — przerwała hrabina. — Nie wierzyłabym temu — ciągnęła, przyglądając się w zwierciadle wspaniałej swej szacie, rozesłanej na posadzce. — Pan miałbyś mnie szukać? Nie jestem tak zarozumiałą! Ha! gdybym była rzadkim manuskryptem, lub starym pergaminem...

— Żartujesz, hrabino — rzekł kawaler, nie mile dotknięty. A jednak musiałaś pani wyczytać w moich oczach...

— Nie czytałam nigdy w pańskich oczach — podchwyciła, śmiejąc się ani poważnych rozpraw, ani pięknych wierszy, które doręczałeś mi niekiedy.

Karol spuścił oczy, rumieniąc się.

— Ależ na serio — pytała ciekawie — skąd pan wzniosłeś się tutaj?

— Książę Choiseul tyle był łaskaw dla mnie — zaczął kawaler, odzyskując pewność siebie — że przejrzał moje pisma i chce mnie przedstawić królowi. Pierwej jednak mam się zobaczyć z markizą, właśnie teraz, o godzinie przez nią wyznaczonej. — Widzisz więc, hrabino — mówił dalej, patrząc na nią wzrokiem pełnym miłości — że przyszłość moja jaśniejsze przybiera kształty, a życie ze mną może przedstawiłoby dla ciebie powab, którego szukałaś na dworze — dodał nieśmiało.

— Markiza — zaczęła hrabina — znając dawniej nieboszczyka mojego męża, który, jako przyjaciel Choiseula, nieraz wyświadczał jej przysługi — przyzwała mnie do siebie, dowiedziawszy się, że zostałam wdową. Chciała mnie rozerwać. I przyznać muszę, że doskonale się bawię. Pierwszy raz w życiu używam swobody, nieocenionego dobra, którego zazdrosne nieba tak rzadko udzielają śmiertelnikom. Zrzuciłam więzy i nie chcę żadnych nowych nakładać — mówiła z naciskiem — żadnych, choćby tak pięknych, kwiecistych i poetycznych — dorzuciła z lekką ironią — jak te, którymi twórca udatnych poezyj skuć mnie pragnie. Zawsze jednak cieszę się, kawalerze — powiedziała, zmieniając przedmiot rozmowy — że ambicja twoja coraz żywiej się budzi.

— Budzi? — zawołał Karol. — Ot, budzić się nie potrzebowała. Dla niej pracowałem we dnie, marzyłem w nocy. Daremna praca zapewne — dodał, wzdychając — daremna, jak i nadzieje mojej miłości!

— Nie mów pan o miłości. — Ona pozbawia sił i hartu. Nie znam jej i znać nie chcę!

— Hrabino! — rzekł kawaler błagalnie. — Czy nie pamiętasz już dni owych szczęśliwych, gdy znajdowałaś dla mnie spojrzenia i słowa współczucia?

— Pamiętam, kawalerze — odparła hrabina nieco serdeczniej, podając mu rękę. — I dziś podzielam twoją radość, szczęście lub nadzieję; podzielam uczuciem siostry dla brata, krewnego, przyjaciela. Przypominam sobie chwile samotnego życia z chorowitym starcem... Tak, to prawda, kawalerze, z twoim obrazem wiążą się dla mnie jedyne jaśniejsze wspomnienia dni owych.

— O dzięki, dzięki ci, hrabino! — zawołał Karol, przyciskając dłoń jej do ust swoich.

— Jednak, kawalerze — zaczęła hrabina, cofając się — nie sądź by to serdeczne współczucie, jakie mam dla ciebie, miało coś wspólnego z miłością. Mogłabym dla twej przyszłości i wyrobienia ci stanowiska ponieść nawet ofiarę. Ale miłość!... nie, to nie jest miłość, jak sądzę. Ja nie znam miłości i nie poznam jej zapewne nigdy.

Kawaler smutnie opuścił głowę.

— Może — ciągnęła dalej hrabina — możebym pokochała, gdybym znalazła człowieka, na którego musiałabym patrzyć wysoko; którego silna dłoń uchwyciłaby nić mego życia, a duch potężny kierowałby podług swej woli strojnymi lalkami tego dworu — człowieka — przed którym ja musiałabym się ukorzyć i z uwielbieniem wyrzec: „Tyś panem moim". Ale gdzie człowiek taki? — rzekła, pogardliwie wzruszając ramionami. — W tym świecie błyskotek, obłudy, fałszu i blichtru, nędzy i podłości ducha, wyniosły i dumny gnie się nikczemnie przed wyższymi od siebie nie sercem i umysłem, ale wyższymi jedną gałką w koronie herbu, czczym tytułem, lub trochę szerszą wstęgą na piersi. A gdy widzę, że i ci pełzają przed jeszcze wyżej stojącym człowiekiem, lecz bezsilnym narzędziem w ręku kobiety.. o czyliż mogę wtedy myśleć, że znajdę człowieka godnego mojej miłości?

— Hrabino! — zawołał kawaler. — Czuję w sobie odwagę, moc i wolę. Ja będę tym człowiekiem i czuję, że cel osiągnę.

Hrabina zbliżyła się i spojrzała mu w oczy.

— Ty, kawalerze? Ty chcesz takie dzieło przedsięwziąć, tu, na tym dworze? Chcesz wyciągnąć rękę po władzę i pierszeństwo? Ty, niedoświadczone i trwożliwe dziecko? Bo ty dziecięciem jesteś — mówiła, głaszcząc go po czole — pięknym, zachwycającym dziecięciem! Ciebie-by zgniotły na miazgę koła machin knowanych tu intryg. Siedź z dala, w zaciszu. Nie szukaj tu drogi. Nie próbuj zginać mężów, podbijając kobiet. Alboż wiem zresztą — ciągnęła dalej, śmiejąc się — czy nie jesteś czasem przebraną kobietą? Gdy widzę tę wiotką postać, tę miękką twarz, gładką...

Kawaler zrobił ruch gwałtowny.

— O, jak złośliwą jesteś pani — zawołał. — Tak dobrą, tak miłą byłaś dla mnie, a żart ten!... Ale na Boga! ja ci dowiodę, że silna wola i w tak drobnej mieszkać może postaci. Ja chcę się wznieść ponad ludzi, tłumnie przeciskających się przez te sale. Daję ci słowo, hrabino — dodał z goryczą — że chociem dotąd mały, będziesz za mną patrzyła ku górze!

— Cicho, cicho, kawalerze — powiedziała hrabina, podchodząc ku galerii, zakrytej japońską zasłoną. — Markiza nadchodzi. Uspokój się; pamiętaj o swojej przyszłości, i — dodała wesoło — rozpo-

czynaj wykonanie swoich planów od podbicia władczyni najpotężniejszej z potężnych.

— Dobrze, hrabino — zawołał kawaler, którego twarz pałała od wewnętrznego wzruszenia. — Zobaczysz, że dziecko stanie się mężem!

Hrabina de Rochefort zniknęła szybko, a z poza kolorowej zasłony ukazała się nienawidzona i w wielu postrach budząca przyjaciółka Ludwika XV.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Trojaczki“ w stajni.



W gospodarstwie szwajcarskiego wieśniaka ocieliła się krowa, wydając trzy zdrowe cielątka, które widzimy na obok zamieszczonym zdjęciu.

Gospodarz uradował się, bowiem z cielakami nie miał kłopotu, bo krowa ma dla cielaków potężne wymię z czterema dójkami.

Tak jak u ludzi, tak i u zwierząt zdarza się nadzwyczajna płodność. Gdy miliony matek na świecie wydają na świat tylko jedno dziecko, w Kanadzie na przykład zdarza się wypadek urodzenia przez matkę nazwiskiem Dione przed trzema laty aż pięciorga dzieci naraz, które do dziś chowają się wcale dobrze. Również i matka ma się dobrze i był u niej poród, lecz tym razem przyszło na świat tylko jedno dziecko.

Zapewne owe trzy cielaczki z tej okazji nie prędko pójdą do rzeźnika.

Co to są witaminy?

Witaminy są to substancje znajdujące się w maleńkich ilościach w różnych potrawach. Bez nich nie moglibyśmy żyć. Jaki jest ich skład chemiczny, to pozostaje jeszcze zagadką dla uczonych, chociaż niedawno temu ogłoszono, że pewnemu uczonemu niemieckiemu udało się wyodrębnić z pośród innych składników witaminę D w formie czystych kryształów. Bardzo możliwe, że w niedługim czasie dowiemy się coś więcej o tej witaminie. (Wiemy jednak, że pewne potrawy obfitują w jedne witaminy, inne znów potrawy w inne witaminy. Brak odpowiednich witamin w naszym systemie powoduje pewne poważne skutki, jak na przykład krzywicę, pelagrę itp). Przez dłuższy czas marynarze japońscy zapadali na chorobę beri-beri, która była rzeczywistą plagą dla nich, bowiem dotknięty tą chorobą doznaje uczucia osłabienia, zimna, bólu opasającego i bólów w rozmaitych miejscach; kończyny sztywne, osłabione albo porażone zupełnie, głos słaby, mowa niewyraźna duszność, przy tym niepokój. Po zmianie diety, a mianowicie po zastąpieniu ryżu kaszą jęczmienną, choroba ta znikła. W ostatnich latach badania wykazały, że witaminy odgrywają niezmiernie ważną rolę w naszym życiu, chroniąc nas przed różnymi chorobami i wzmacniając naszą odporność.

Dotychczas poznano sześć różnych witamin, a mianowicie A B C D E i G. Wszystkie te witaminy możemy sobie zapewnić przez spożywanie rozmaitych potraw, czyli stosowanie się do zrównoważonej diety. Stosując się do tego, nie potrzebujemy się o nic obawiać. Zrównoważona dieta obejmuje mleko, chleb lub ziemniaki, kasze, mięso lub ryby, świeże jarzy, sałatę i owoce.

Najważniejszymi źródłami witaminy A są takie potrawy, jak mleko, mleczne produkta, białko z jaj, marchew, szpinak, wątroba, sałaty, tran rybi i takie ryby jak sardynki, mackarel i salmon, a także tłuszcz zwierzęcy. Witamina ta pomaga ciału do zwalczania niektórych rodzajów zapalenia ócz, wnętrzności i innych części naszego organizmu.

Owoce, pomidory, kapusta, groch i groszek, liściaste jarzyny i drożdże są najważniejszymi źródłami witaminy B, która chroni ludzi przed chorobą beri beri. Witamina ta pomaga także do wzrostu ciała i jest bardzo potrzebna karmiącym matkom. Codzienna doza tej witaminy jest konieczna, gdyż ciało nasze widocznie nie może zbierać na zapas tej substancji.

Witamina C, która chroni nas przed chorobą „scurvy“ i jest bardzo potrzebna dla zdrowia dziąseł i zębów i jest znana jako środek przeciwszkorbutowy. Znajduje się w pomarańczach, cytrynach, winogronach, pomidorach i w liściastych jarzynach, jak kapusta, szpinak i t. d.

Ultrafioletowe, czyli pozafioletowe promienie słoneczne działając bezpośrednio na skórę naszego ciała wytwarzają witaminę D, która chroni ciało ludzkie przed tak zwaną angielską chorobą, czyli krzywicą, zwłaszcza w młodym wieku. Dzięki chemicznemu działaniu witaminy D takie składniki jak calcium i fosfor, dostając się do naszego ciała, są przerabiane na odpowiednie składniki do budowy kości i zębów. Duże ilości tej witaminy znajdują się w tranie rybim i w jajkach. W niektórych gatunkach chleba, a także w kaszach również się znajduje witamina D.

Ziarno pszenicy jest najważniejszym źródłem witaminy E, brak której w naszym systemie powoduje pewnego rodzaju bezpłodność.

Chude mięso, świeże jarzyny, drożdże, mleko i produkta mleczne zawierają witaminę G, która przeciwdziała chorobie pellagra. Dawniej ustalono tę

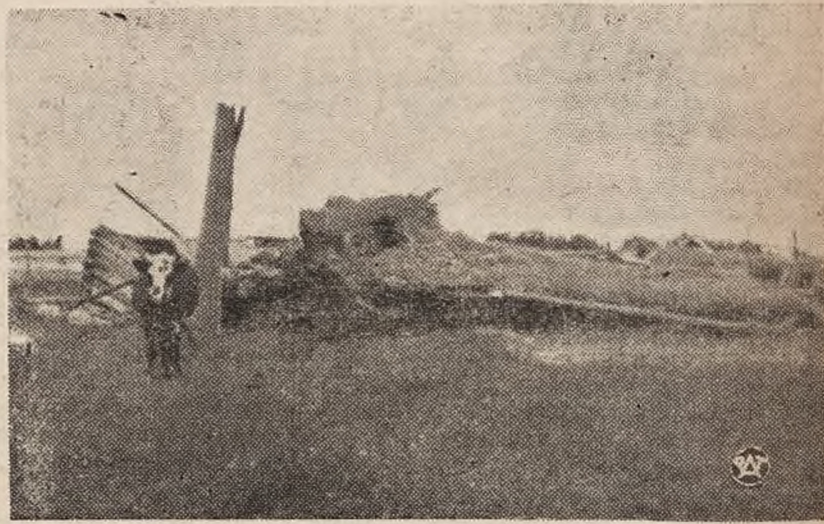
substancję za witaminę B, ale niedawno temu przekonano się, że witamina B zawiera dwie substancje, tak, że niektórzy uczeni nazywają je B1 i B2. Inni uczeni nazwali je witaminą B1 i witaminą PP, czyli środek przeciw pelagrze. Witamina PP nazywa się także witaminą G, która to litera jest początkową literą nazwiska zmarłego doktora Goldberga, największego specjalisty pelagry.

Huragan w Wileńskim.

Na ogół nie wielkie są w Polsce obszary, które w bieżącym roku jak dotąd ucierpiały od burz, gradów i huraganów, ale te, które czy to grad, czy huragan nawiedził, ucierpiały bardzo.

Do najwięcej spustoszonych przez burze i grady należy województwo kieleckie. Drugie z rzędu województwo, które ucierpiało od burz, gradu i huraganu, jest województwo wileńskie.

Na obok zamieszczonym zdjęciu widzimy skutki huraganu, jaki ostatnio nawiedził powiat oszmiański. Straszny ten huragan połamał i powyrywał drzewa z korzeniami, a na pozostałych nie zostawił ani jednego owocu.





Zawody sportowe

Polska-Niemcy w Królewcu.

W sporcie Polacy nie stoją bynajmniej na ostatnim szczeblu. Owszem znachodzą się wśród nas jednostki, które sławę narodu polskiego roznoszą po całym świecie, świadczącą o tężyźnie ciała i ducha wśród nas.

Oto nazwiska niektórych sławnych zawodników: Wajsówna, kap. Burzyński, Cyganiewicz, ś. p. Żwirko i Wigura i bardzo długa lista innych.

Na obok zamieszczonym zdjęciu widzimy odbywające się w Królewcu zawody w szybkim biegu na odległość 100 metrów.

Zwycięstwo Zasłony (Polska).

Legenda o Wiśle.

Rozkołysane, faliste góry i szumiące bory otoczyły kolebkę źródeł Wisły. Z tym przepychem przyrody połączył się czar starych legend, które do tych miejsc dziwnie osobliwych — na wieki przyrosły. — Jedna z legend śląskiego ludu opowiada o założeniu osady Wisły.

Było to dawno, jeszcze za Piastowskich czasów, bo już dokument z 1223 roku, mówiący o daninie, płaconej na klasztor Norbertanek w Rybniku, nazwę osady Wisły wspomina.

Otóż dworzanin księcia Cieszyńskiego, Imko Wiselka, miał to nieszczęście, że się w urodziwej księżniczce zakochał. Oczywiście miłość nieszczęsnego dworzanina nie rokowała żadnej nadziei. Zrażony tym do głębi wielbiciel pięknej księżniczki, uciekł w góry i lasy, i po nich długo wędrował.

Góry uleczyły tego pierwszego legendarnego turystę ze smutku, bo później porwał jakąś młodą góralkę i z nią się ożenił. On też miał założyć pierwszą osadę zwaną od jego imienia imieniem Wisły.

Rozwijała się jednak ta osada, skoro Wisła przy końcu XVIII w. miała 84 pierwotnych mieszkańców i wtedy kolonizowano znów jej teren, osadzając 137 nowych przybyszów. Wymarli już wtedy dawno Piastowie cieszyńscy, skończyły się również wpływy czeskie na Śląsku, a od cesarza Józefa II zaczynał się twardy ucisk germanizacyjny. Zawsze jednak wierny lud śląski, w zmiennej kolei losów dochowywał i dochował Polsce wiary, czego dowodem nowa legenda.

Oto po wiekopomnym zwycięstwie króla Jana III Sobieskiego pod Wiedniem, lud źródeł Wisły, ufny zawsze w wielkość i potęgę Polski, stworzył nową legendę o skrzydlatych, a tak wtedy szeroko po świecie sławnych rycerzach nieśmiertelnego zwycięzcy Turków — umieścił pod Czantorią, wierząc mocno, że kiedyś rycerze wstaną i obudzą Polskę i Śląsk...



Maciek Bzdura gada:

Do bani z babami. Gorącość okrutecna sie zacena, jakto zawse we zniwa. Bez to cłek nijakiego drygu do babów nima i kuzdy chłop zeniasty bez lato chociaz kciałby, coby sie mu baba gdzie podziała. Najlepi bez lato to jest miescuchom, co wyganiają swoje baby na wieś, a zyją se chłopy w mieście galantnie, kieby jakie kawalircoki i ani rus bez caluśkie lato nie kcą bobów do siebie ze wsi sprowadzać, jaz minie lato i gorącość, a dziecka trza juz do skoły posłać, to wtedy miastowe chłopy miękną i padają swoim babom, ze juz ze wsi mogą se do miasta przychybać Zolił sie mi raz jeden miescuch, jagem był w Krakowie, ze bida jest z tem, co ino jeden raz do roku baba sie straci od niego, ze ino bez tę gorącość ma od baby odpocnienie.

Chociazem nie zeniaty chłop i rodzony baby nimam, ale tez bym se kady pojechał na tę wielgaśną gorącość. Ale jakoze gdzie jechać, kiej mnie gdzie ino zaprasają to same baby, a wiadoma to rzec, ze przy babach to nie ino odpocnienia sie nijakiego nima, ale przecie od babów to gorącość okrutecna bucha, kieby od jakiego hajzybonu.

I jakosik bez tę gorącość nie biorą mie nawet ciągoty jechać do tego Chochołowa pojźryć na te baby chochołoskie, co to z lubcykami cekają na mnie, cobym je pokostował, chociaz prawdę powiedziawsy to kostować lubcyki nie bardzo jest przespiecznie, bo cłek jak pokostuje jaki lubcyk to moze przystać do jakiej baby i juz na wieki wieków amen śnim.

Kiejsik liściarz przyniósł mi znów pisanie od tego mojego koliganta z Chochołowa, coby tez kciał, zebym przyjechał do Chochołowa pozirać na te śwarne i nie śwarne chochołoskie chochoły i tak w tem pisaniu do mnie pise:

Kochany Maćku Bzduro!

Nase dzieuski chochołoskie jak sie dowiedziały, ze cie ta jakiś koligant z Francje kce ozenić z gdową, co ma jaze sześć dziecek, tak sie zaceny do mnie ślatować i molestować mnie, cobym ja, jako twój koligant, odmówił ci zeniacki z gdową i to jesce u Frajcuzów.

No co ty mas cyje dziecka bić, abo i gdowe, kiedy ty sie mozes łozenić z chochołowianecką młodą, ją se w kazdy dzień bedzies mógł bić, to lepsiejse bedzie.

Pirsa przysła mnie molestować Anielka od Strącka, co byk ci to napisał i pare grosów przyniesła, co byk ci posłoł.

Druga przyleciała Maryśka i Anusia od Sioccorzów. Obie tez przyniesły mi po pare grosów, coby ci posłać.

Ludwina i Tekla od Świrków i wiela jesce inksych ładnych dzieusek tez przeniesło po pare grosów, a na ostatek jesce przyswędała sie Franka, ale grosów nie przyniesła, bo gadała, ze ci składa na barani kubracek i pierzynę jakby co do cego przysło zebyście sie pobrali, cy jakbyć ty ją kciał.

Nie gniwaj sie, Maciuś, ze ci mało grosów dzieuski przysłały, bo jesce grzyby sie nie puściły, a jagody w górach jesce nie źrałe.

Jak byś przyjechał do Chochołowa na te zeniacke, to ci grosów więcy przyślą, — a jak byś koniecnie kciał gdowę, to i gdowa w Chochołowie galantna jest, co ma piekną dzieuske. Z którą bedzies kciał to sie mozes łozenić, a jak bedzies kciał to i z obydwoma.

A choćbyś zadny chochółowianecki nie kciał, to one jak sie bedą zenić, to cie za druzbe pewnikiem bedą prosić i grosów, pedziały, przyślą ci setnie.

Pieknie cie wszyćkie dzieuski chochołoskie pozdrawiają i ja tez.

Twój koligant *Jasiek*

Ale niech i tak bedzie, niech ino mi wiele grosów bez liściarza przyślą, to juz sie zbiere zarasicko po zniwach i pojade do Chochołowa. Ino juz dziś zapowiadam wszyćkim chochowskim babom, cobyście sie sie jedna bez drugą do mnie nie pchały, jeno ustawiły sie jedna kole drugiej, akuratecek jak te kołki w płocie i kuniec.

Żniwa.



Brzęczą sierpy, kosy dzwonią,
Idzie łanem żeńców ława,
A tam w cieniu pod jabłonią
Dziećmi roi się murawa.
Brzęczą sierpy, dzwonią kosy,
Pot rzęsisty skroń zalewa,
Skrzą się w słońcu mokre włosy,
Kłosów ściele się ulewa.
Hejże Kasiu, nie stój ino,
Sierpem machaj zamaszyście,
Bo gdy żniwa precz przeminą,
Pokłonisz się organiście...
I ty, Wojtek, ciągże kosą,
Wytnij ścieżkę twojej Kachnie
Między falą złotokłosą,
Kiedy ci żeniaczka pachnie...
Brzęczą kosy, sierpy błyszczą
Wśród rozchwianych kłosów zboża
Żniwa myśli wasze ziszczą,
Krzątajże się, paro hoża...
Cepy buchną wnet w stodole,
Rozdzwonią się po klepisku,
Jakby złota grad na stole —
Będzie grosz na weselisko...
Zejdzie się wieś po przed wrota,
Grajek urżnie marsz weselny
Aż giez w pięty załaskota
Wcichy, szczęsny dzień niedzielny.
A za roczek, za dwa, za trzy
Z Kaśką Wojtek znów na łany
Z sierpem wyjdą, jak się patrzy,
Na zagony kłosem tkane.
Pod jabłonią dzieciak mały
Ojcom żniwa zew zakwili —
Ścichną młodej krwi upały
Po upojnej złudy chwili...
Dalej, żwawo Wojtku kosą
Sierpem śmigaj, Kasiu młoda,
Bo wam życie z nowym kłosem
Nowej pracy brzemię poda...

Wład. Łukasik.

PODRÓŻ PO DALEKICH KRAJACH.

W krainie Wschodzącego Słońca.

Słyszymy i czytamy o Japonii jako o ziemi nawskróś egzotycznej, lecz mimo wszystko mamy dość fałszywe pojęcie o krainie Wschodzącego Słońca.

Już podczas pobytu swego w szkole mały Japończyk różni się wybitnie od swego kolegi w Europie, czy Stanach Zjednoczonych. Osobliwością szkół japońskich jest przywiązywanie wielkiej wagi do spraw wyszkolenia wojskowego. Bez dyplomu z przedmiotów tego wyszkolenia młodzieniec nie może być dopuszczony do wyższego zakładu naukowego.

Szkoła żeńska stanowi osobliwość pod innym względem. Japonkę wychowuje się w przeświadczeniu, że stanowi istotę nieskończenie niższą od mężczyzny, a ten pogląd wszczepia jej nietylko życie, ale nawet szkoła. Najsłynniejszy moralista japoński, Kaibara, napisał w swoim czasie traktat o wychowaniu kobiety. Oświadczył on tam wyraźnie, że najodpowiedniejszą cechą kobiety jest posłuszeństwo. Oczywiście na pierwszym planie stawia on obowiązki młodej dziewczyny wobec rodziców. — Lecz gdy ta dziewczyna wyjdzie za mąż istnieje dla niej wtedy tylko mąż i jego rodzice, których powinna czcić i kochać bardziej aniżeli rodziców własnych. W stosunku do męża Japonka musi być bezwzględnie uległą, czcić go i uwielbiać nawet wtedy, gdy ją nienawidzi,



Oprócz mnogiej liczby mechanicznych dorożek, istnieją też w Japonii dorożki ręczne.

gdy wpada we wściekły gniew. Bo charakter kobiety zasadza się na bierność. Japonka wie, że nie posiada żadnego prawa do dziedziczenia. Na każdym kroku dają jej do zrozumienia, że jest istotą nieskończenie niższą od swoich braci, że w rodzinie jest czasowo i niedługo znajdzie się w otoczeniu swego przyszłego męża.

O ludziach Dalekiego Wschodu wyrobiliśmy sobie pojęcie, że są to wzory uprzejmości. Ale „uprzejmy“ Japończwk nigdy nie przepuści kobiety pierwszej w przejściu, nigdy nie pomoże jej przy wsiadaniu do tramwaju, czy wagonu, nigdy nie weźmie od niej bodaj jednego pakunku, choćby paczek miała nie wiem ile. Odnosi się to nietylko do prostaków ale i do ludzi postawionych wysoko na drabinie społecznej.

Na ulicy Japonka nigdy nie kroczy obok swego męża, idzie ona za nim dopiero o kilka kroków, a pan i władca wcale nie oglądając się za nią, palcem wskazuje kierunek marszu. Nawet dzieci japońskie, choć mają głęboko wpojone zasady szacunku dla rodziców, odrazu ustalają różnicę między ojcem a matką. Ojciec jest dla nich niebem, a matka tylko ziemią.

Kobiety japońskie stanowią wzór małżeńskiej wierności. Prowadzą one zresztą tam zamknięte życie, że nawet nie mają ani pokus, ani sposobności do zdrady.

Natomiast mężowie, zwłaszcza w wyższych warstwach społeczeństwa, są z reguły niewierni, a ilość ich „przyjaciółek“ zależy tylko od stanu zamożności.

Rolą kobiety japońskiej jest stałe uleganie rodzicom męża i jemu samemu. Wstaje o wiele wcze-



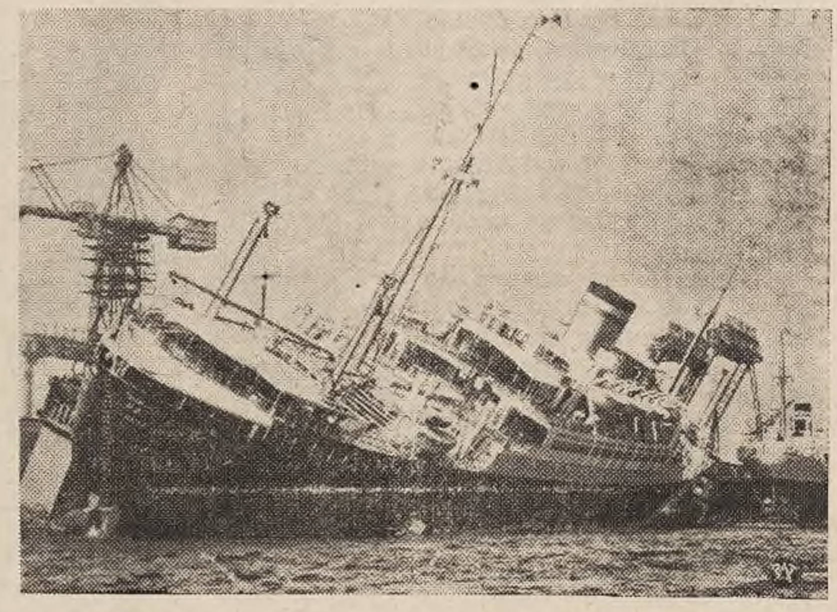
Średniowieczne tortury misjonarzy w Japonii. Kąpiel w przerębli.

śniej od niego, daje mu śniadanie, pomaga przy ubieraniu się, pada na kolana, by zawiązać mu sznurowadła. Później czeka na nią mnóstwo pracy przy domu. Japonka nigdy nie dzieli przyjemności swego męża, jego wizyt czy rozrywek, ale za to musi cierpliwie czekać na jego powrót, witać go z uśmiechem nawet wtedy, gdy mąż wraca nad ranem po widocznym nadużyciu mocnych trunków.

Wogóle Japonka uważa, że jedynym jej obowiązkiem i przeznaczeniem jest rodzić dzieci, o ile można samych synów. Dzieci te uwielbia, kieruje ich wykształceniem, odprowadza do szkoły, czasem nawet siedzi na ich lekcjach, czeka na ich wyjście z klasy. Lecz na wypadek rozwodu żadne z dzieci nie idzie do matki, ale należą się ojcu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Groźna sytuacja statku.



Na obok zamieszczonym zdjęciu widzimy niemiecki statek pasażerski „Patria" który przy wpuszczaniu wody do doku, gdzie go zbudowano, niebezpiecznie się pochylił.

I nie wiele brakowało, a byłby zatonął nie wyjechawszy nawet na pełne morze. W takiej właśnie pozycji znajdują się przeważnie okręty przed zatonięciem czy to z powodu najechania na skałę podwodną, czy górę lodową, lub też z powodu innego jakiego karambolu.

Po dłuższych uciążliwych pracach udało się wreszcie ów okręt wybawić z tak groźnej sytuacji, po czym dopiero okręt wyjechał z doku i następnie odbył pierwszą próbną jazdę po pełnym morzu.

Przekład z angielskiego KSAWERY DALEWSKIEJ.

Promyczek słońca.

Powieść. (Ciąg dalszy)

ROZDZIAŁ XVII.

Ostatni cios.

Następnego rana Matyldą zaczęła zastanawiać się głębiej nad sprawą swego brata. — Spostrzeżenia jej sięgały dalej, niż się to jemu zdawało. Wiedziała dobrze, iż kryło się tam coś więcej między nim i Janiną, niż prosta sprzeczka kochanków. Jeżeli Janina go kochała, to nigdy w takim stopniu, jak się wszystkim dotąd zdawało. Ale pomimo tego nie należało wypuszczać z rąk korzystnego interesu, nie spróbowawszy wprzód, czy się nie uda zapobiec złemu, zwłaszcza, że Matylda czuła się na siłach, by stanąć do walki z taką jak Janina dziewczyną. „Muszę nareszcie wziąć sama tę sprawę w ręce — pomyślała sobie. — Niedosyć zbadał jej charakter i zapewne całą tę rzecz uważał za zupełnie już skończoną".

Najlżejsze nawet podejrzenie prawdy nie przesunęło się jej przez myśl. Przekonanie, trzymające się jej uporczywie, że Jerzy Orme musiał być wciągniętym w poniżający jakiś stosunek i że dotychczas jeszcze zachował pierwotne swe zdanie o Janinie, zaślepiało ją zupełnie.

Matylda, skinąwszy na miss Orme, aby ją zostawiła samą z kuzynką, zaczęła od bardzo zręcznej przemowy, jak to jej przykro widzieć drogą Janinę tak bladą teraz i smutną.

Powinnaś starać się zapobiec temu, zanim wuj Oliver przyjedzie, bo widząc cię w takim stanie, gotów Bóg wie co o nas pomyśleć... żeśmy się niedobrze z tobą obchodzili, lub coś podobnego. Zaledwo kilka dni temu wyglądałaś jeszcze tak hożo i ślicznie!

Janina, z odwróconą twarzą, szepnęła coś o niekorzystnym wpływie upałów na jej zdrowie. Matylda tymczasem, zauważywszy mieniące się jej rumieńce i sine obwódki wokoło spuszczonych oczu, ciągnęła dalej łagodnie:

— Ludwik także wygląda dziwnie zgnębiony i nieswój jakoś. Jeżeli tam zaszło nieporozumienie między wami, to przez wzgląd na jego miłość, powinnaś mu przebaczyć, Janino. Zeszłego wieczoru widocznym to było, iż cierpiał bardzo. Sprzeczki miłosne stają się nieraz rzeczywistymi, jeżeli je traktujemy zbyt poważnie.

— Nigdy nie kochałam się w Ludwiku i nie sądzę też, aby on mnie kochał... Przykro mi bardzo, że ludzie mogli sobie coś podobnego wymyślić.

Na Boga, proszę cię, Janino, zastanów się tylko! Jezeli cię czym obraził – bo najlepszym ludziom trafia się niekiedy pobłądzić — ja sama pomogę ci go wygderać; ale po co to ukrywać się przede mną? Przecież wiem, że kochasz Ludwika.

— Nie, Matyldo, nikt tego twierdzić nie może, bo to nieprawda. Nie kocham go i nigdy inaczej kochać go nie będę, tylko jak kuzyna.

— Nie możesz tego mówić na serio, Janino. Nie chciałabyś przecie, dla kaprysu, zburzyć jego szczęścia.

Janina spojrzała na Matyldę.

— Szczęście jego nie będzie przez to wcale zburzonym — rzekła spokojnie. — Wiem, że Ludwik nie więcej się w tym względzie troszczy o mnie, niż ja o niego.

Matylda ze zdumieniem badała dziewczynę, spoglądającą jej w twarz tak spokojnymi oczyma, tak umiejącą panować nad sobą, tak cichą, a jednak stanowczą. Potem, przypomniawszy sobie pewne oznaki, nieomylne dla kobiety, powiedziała, mierząc ją zimnym, badawczym wzrokiem.

— Jest to już kwestia twojego sumienia, o ileś postępowaniem swoim Ludwika zachęcała. Ale co do mnie, głębokie powzięłam przekonanie — iż uczucia twoje dla niego goręt szymi były, niż zwykła życzliwość dla kuzyna. Wogóle w całym twym zachowaniu się widziałam niezbite dowody miłości.

Tutaj pokazała się znowu dawniejsza Janina. — Z przerażająco winowajczym wyrazem twarzy, tuląc ręce do serca, jak gdyby w obawie, aby jej tajemnica nie wymknęła się stamtąd, pod pozorem, że słyszy głos ciotki Marii, wybiegła z pokoju.

„Ona go kocha! muszę z niej wydobyć to wyznanie“ — z zadowoleniem pomyślała Matylda, podnosząc się z siedzenia, aby zejść do bawialnego pokoju.

Znalazła tam swoją matkę, miss Orme i Jerzego Orme, stojących gromadką w jednej z framug okna i naradzających się z sobą, a wyraz ich twarzy wskazywał, iż musiała to być bardzo ważna narada.

— O, Matyldo! — zawołała pani Poynder, zwracając się ku niej z zaczerwienionymi od płaczu oczyma.

— Czy jaka bolesna wiadomość, mamo? Cóż to się przytrafiło? Proszę, nie pozostawiajcie mnie w niepewności...

— Wuj Oliver...

— Czy chory?

— Umarł! — ze spazmatycznym wybuchem odpowiedziała pani Poynder. — Wiadomość ta doszła nas dziś rano.

Otrzymała kilka słów tylko, zawiadamiających ją o tym wypadku, od plenipotenta jej brata, który na stępną pocztą przyrzekł przysłać szczegóły bliższe. Panią Poynder i jej syna wprawiło to w głęboki niepokój. Jakiego rodzaju mogły być owe szczegóły? Czy Oliver Raymond zrobił testament, jak miał zamiar, czy nie?... Biedna pani Poynder sama czuła to do siebie, iż w szczerej jej zresztą boleści, wielką grał rolę niepokój co do ostatniego rozporządzenia brata.

— Bądź pani bardzo ostrożną w udzielaniu Janinie tej smutnej wiadomości — mówił Jerzy Orme, myśląc tylko o tej, na którą cios ten niespodziany z największą spaść miał siłą. — Bądź pani ostrożną — powtórzył jeszcze zniżonym głosem, gdy Janina stanęła na progu.

Wchodząc zwolna do pokoju, spojrzała ku nim i oczy jej padły natychmiast na list w ręku ciotki, a potem rozwarły się szeroko, rozjaśnione nadzieją.

— List z Indyj!... Jakie wiadomości, ciociu Mario? O proszę, powiedz mi!

— Moja droga Janino...

— Czy nie ma przyjechać tak prędko?... Co się stało, ciociu Mario?

— Moje drogie dziecię, staraj się być... spokojną, znieść to z chrześciańską pokorą...

— Co starać się mam znieść? — zawołała Janina, z najwyższą trwogą w głosie, a potem dodała: — Ostatnimi czasy dużo już przeniosłam i nie sądzę abym więcej znieść zdołała. Ale jeżeli tatko jest chory... jeżeli to właśnie przyjąć mam z pokorą, to muszę być silną, nieprawdaż? Powiedz ciociu Mario, czy tatko jest chory?

Pani Poynder milczała, a Janina, ostatnim wysiłkiem oddalając myśl, która niejasno świtać poczęła w jej głowie, ciągnęła dalej:

— Nie bój się... jestem silna, ciociu, ty sama wiesz o tem. O! powiedzcie mi, że on jest chory!.. tylko chory! — wołała, zwracając błagalnie oczy na poważne wkoło siebie twarze... i z okrzykiem beznadziejnej rozpaczy, padła zemdlona. Jerzy Orme usunął na stronę wyciągające się ku jej pomocy ręce, jak gdyby dotknięcie ich świętokradztwem być miało, przyklęknął i uniósł ją ostrożnie.

— Tutaj Jerzy... na tę oto kanapkę.

Złożył ją gdzie mu kazano, a potem kobiety wzięły się do ratunku.

Jerzy Orme wstał, przyglądając się bladej tej twarzy, tak przerażająco bolesnej w niemej swej rozpaczy. Kobiety cucić poczęły zemdloną, a on mierzył je pełnym gniewnej niecierpliwości wzrokiem, przejęty takim uczuciem, jakiego się doznaje na widok pogrzebowych najemnic — oddających, z pewnego rodzaju cyniczną obojętnością, ostatnią usługę drogim nam zmarłym.

Ale gdy Matylda rozwinęła skrawek papieru, który przy rozpinaniu sukni dziewczęcia wypadł jej zza staniczka i odrzuciła go na bok, mówiąc: „to tylko zwiędły kwiatek“ — stracił zupełnie panowanie nad sobą. — Gwałtownie roztrącając wszystkich, klęknął przy zemdlonej, ujął bezwładną jej rękę, pochylił nad nią twarz swoją i zawołał:

— Boże! ocal tę moją ukochaną!

Miss Orne, z okrzykiem oburzenia, padła na najbliższe krzesło, Matylda pochwyciła rękę matki, wyciągniętą dla powstrzymania Jerzego.

— Jemu się zdaje żeś to ty, kochanko; nie może być chyba inaczej — mówiła pani Poynder pełnym grozy półgłosem.

Ale Matylda wiedziała już wszystko. Nagła zmiana jej twarzy, zimny, ostry wyraz oczu, dowodziły tego jawnie; a jednak zachowała tyle panowania nad sobą, i powstrzymała matkę i sama spokojnie stała na uboczu, skinieniem ręki usuwając na bok nawet sługi.

— Janino!... Janino!..,

Powieki jej drgnęły, otworzyły się... zamknęły, otworzyły znowu... i ciemne oczy zawisły na jego twarzy, a bolesna ich groza w błogi zamieniła się w uśmiech.

Byłaż to rzeczywistość, czy sen tylko?... Obezwładniony rozum poczynał działać na nowo i światło samowiedzy zabłysło w jej wzroku.

Jerzy Orme, chwiejąc się — powstał i wyszedł z pokoju.

— O moja droga Matyldo! Biedna, pokrzywdzona Matyldo! — wołała miss Orme, łamiąc ręce.

Pani Poynder, łkając osunęła się w krzesło:

— Taka okropna zdrada względem drogiego mego dziecka!

— Tak, ogrzewaliśmy gadzinę ciepłem naszego ogniska — powiedziała chłodno Matylda.

— Hańba! — szemrały sługi, rzucając mściwe wejrzenia ku Janinie.

Oddawna już patrzyły one na Matyldę, jako na przyszłą swoją panią, i była ona wielką ich faworytką a tego właśnie rana zawiadomione zostały przez miss Orme o zbliżającym się małżeństwie.

Z małym więc wyjątkiem, wszystkie obecne tam kobiety całą winę składały na nieszczęśliwą sierotę. Według ich zdania, Janina była przebiegłą, wyrachowaną kokietką, która podstępnym swym postępowaniem sprowadziła Jerzego z drogi obowiązku. Jego też nie tyle należało potępiać, ile żałować raczej.

— Ale może ona w tym jest zupełnie niewinną; pan Jerzy mógł się w niej przecie zakochać całkiem bez jej wiedzy — wtrąciła ładna pokojówka, która sama najniewinniej w świecie była powodem nieporozumienia między kucharką i jej kochankiem.

— Ona niewinna! — powtórzyła z gniewną emfazą współczująca Matyldzie kucharka.

Janina zanadto była pogrążona w swym smutku, aby słyszeć mogła wszystkie te uwagi, a jeżeli je nawet słyszała, to nie zwróciła najmniejszej na nie baczności. Z oczyma przymkniętymi, blada leżała na kanapce.

Matylda oddaliła sługi, a potem zwróciła się do miss Orme.

— Droga pani, czy nie zechcesz polecić przygotowania powozu, abyśmy natychmiast mogły stąd odjechać?

— W tej chwili, jeżeli tylko tego sobie życzysz, droga Matyldo. Rób wszystko tak, jak sama uważasz za najlepsze i najstosowniejsze — odpowiedziała ze łzami lady. — Po tak okropnym postępku nie śmiem już cię prosić, abyś dłużej tu pozostała. Modlić się tylko będę do Boga, aby Jerzy jaknajprędzej się opamiętał, chociaż jestem pewną, że i ty także wiesz doskonale, na kim główna cięży tu wina.

— Wiem. — I Matylda pocałowała w policzek miss Orme, a potem zwróciła się do matki. — Mamo — dodała — zapytaj Janiny, czy zechce zabrać się z nami — czy też pragnie, abyśmy bez niej odjechały.

— Dobrze, kochanko.

Niespokojna matka odprowadziła córkę do jednej z framug okna i dodała błagalnie:

— Jest-to okropne dla ciebie, pojmuję twoją boleść! ale... Matyldo! nie obrażaj jej... Co się z nami stanie, jeżeli wuj zapisał jej wszystko?

— Nie obawiaj się o mnie — odpowiedziała Matylda i oczy jej spoczęły chwilowo na twarzy Janiny z wyrazem, który z piersi jej matki wydarł stłumiony okrzyk trwogi.

Wpół godziny później sługi głęboko były wzruszone iście chrześciańskim zachowaniem się Matyldy, gdy ta z jaknajwiększą troskliwością dopomagała im ulokować Janinę w karecie, która do Fernside odwieźć ich miała.

— Jabym nigdy nie potrafiła tego zrobić! — zawołała kncharka, załamując ręce i rzucając bardzo znaczące spojrzenie na ładną pokojówkę

Gdyby strapiona kucharka mogła była w tej chwili zgłębić myśli Matyldy, gdy ta usiadła obok swej kuzynki w powozie, najniezawodniej byłaby lepszego o samej sobie nabrała wyobrażenia. (C d. n.).

Corso kwiatowe.

Dawniej w Polsce urządzano latem w miastach i miasteczkach tak zwane „Corsa“ kwiatowe. Poubierane w najrozmaitsze kwiecie bryczki, powozy i tym podobne pojazdy przyjeżdżały tam i z powrotem ulicami, a młodzież i starsi obojga płci rzucali do siebie pękami kwiatów. Silono się przy tym o jak najokazalsze przybranie zaprzęgów.

Wynikał z tego nielada zarobek dla ogrodników i hodowców kwiatów.

Zwyczaj ten obecnie w Polsce prawie już zaginął. Urządzają go jeszcze za granicą. Na zdjęciu widzimy jeden z samochodów pięknie przybrany kwiatami, biorący udział w corsie kwiatowym we francuskim mieście Montreux.



Poradnik gospodarczy.

Pielęgnowanie pomidorów.

Doświadczenia, prowadzone corocznie na stacjach i placach doświadczalnych, wykazują, że pomidory cięte wydają owoce znacznie wcześniej, że owoce są większe i prędzej dojrzewają, ogólny plon owoców dojrzałych jest znacznie większy i wypada na miesiąc lipiec, sierpień i wrzesień. Stąd płynie wniosek, że pomidory należy ciąć.

Pomidory po wysadzeniu do gruntu, zaczynają się krzewić w ten sposób, że z każdego kąta liścia wyrastają pędy tak zwane wtórne, następnie pędy wtórne wytwarzają pędy trzecie i w rezultacie pomidor rozrasta się silnie, tworzy duże rozgałęzione krzewy zielone. — Pomidory nie cięte tworzą duże, silne krzaki, rosną bardzo szybko przez całe lato — mało wiążą w tym czasie owoców, dopiero pod jesień, w końcu sierpnia, początku września zawiązują dużo, lecz drobnych owoców, a dojrzewanie tych owoców wypadnie zbyt późno.

Cięcie pomidorów jest czynnością, którą powtarza się w miarę wzrostu roślin i należy rozpocząć cięcie jak najwcześniej i powtarzać tyle razy, ile razy zajdzie potrzeba. Właściwie cięcie powinno być wykonane w chwili, kiedy pędy są małe Wskutek obcinania małych pędów nie narażamy rośliny na większe straty.

W wielu wypadkach, do cięcia pomidorów ogrodnicy przystępują zbyt późno, wskutek czego zmuszeni jesteśmy wycinać duże pędy — co wpływa na zmniejszenie plonu tej rośliny. Cięcie pomidorów wykonane za późno zmniejsza i opaźnia owocowanie.

Cięcie polega na tym, że na jednej roślinie pozostawia się jeden, lub dwa, czasami trzy pędy, zależnie od warunków. Przypuśćmy, że prowadzić bę-

dziemy pomidory na dwa pędy, w tym celu wybiera się dwa pędy boczne (wtórne) najsilniejsze, wszystkie inne usuwa się, jako niepotrzebne przy nasadzie liścia w chwili, kiedy są jak najmniejsze. Zwrócić należy przy wycinaniu pędów baczną uwagę, aby nie usuwać liści i szypułek kwiatowych na pozostawionych pędach. Dalsze następne cięcia polegają na stałym wycinaniu pędów bocznych, w miarę wzrostu tych pędów.

W czasie wzrostu musimy kilkakrotnie pomidory opleć wraz z wzruszeniem ziemi, a w pierwszej połowie lipca okopać.

W pierwszej połowie sierpnia kończy się cięcie pomidorów i przycina się wierzchołki pędów nad ostatnią szypułką kwiatową. Przez to wstrzymuje się wzrost, a tym sposobem wszystkie soki odżywcze skierowane będą do owoców.

Przypomnienia na czasie.

Rzepak sprzątać, kiedy ziarno ściemniało. Wiązać w małe snopki, a gdy doschnie, ustawiony w rzędy zwozić z rosą. — Rzepaczysko natychmiast podorać. Kończyć redlenie okopowych. Sprzęt żyta rozpocząć, gdy ziarno świdowate, a więc, gdy się już łamie na paznokciu. Przeznaczone do siewu powinno stać na pniu do pełnej dojrzałości. Po skoszeniu żyta, gdzie nie ma wsiewki, natychmiast związać i ustawić zboże w rzędy o szerokich odstępach, aby móc podorać pole i obsiać mieszankami. Zasiew przywałować. Na lżejszych, gnojnych próchnicznych ziemiach siać rzepę ścierniskową. Na ziemiach cięższych, gnojących obsiewać ścierniska gorczycą, rzepakiem, na zimę to się przyorze. Przy sprzęcie jęczmienia zwracać uwagę na dobre doschnięcie na polu, bo zagrzewa się łatwo, gdy nieco wilgotny. Zwozić z pola zboże wozami wyścielonymi płachtami. Na polu ziemniaczanym oznaczać kołeczkami dorodne, zdrowe krzaki, by na jesieni osobno je zebrać na sadzeniaki.

Przy inwentarzu.

Drób wypędzać w pole, by pasł się na ścierniskach i na podorywkach tępił robactwo. Jeśli pastwiska posuchą wypalone, dobrze krowy podkarmiać na noc mieszanką lub seradelą. Świeżego owsa, ani żyta nie dawać na obrok koniom, paść najwyżej moczonym żytem, jeśli brak owsa.

W sadzie i ogrodzie.

Drzewa owocowe zasilać gnojówką, obciążone owocami podpierać żerdziami. — Przerywać nadmiar owoców. — Zbierać ogórki, cebulę dymkę suszyć na strychu i wczesny groch na nasienie. — Siać sałatę i szpinak na użytek jesienny. — Tępić gąsienice na kapuście.

Ubezpieczenie zwierząt gospodarskich.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzaj. łącznie z samorządem rolniczym i spółdzielczością przeprowadził wstępne prace nad wprowadzeniem ubezpieczenia inwentarza żywego na wsi. — Dotąd ustalono szczegółowe projekty ubezpieczenia bydła rogatego, które prowadzić mają spółdzielnie rolnicze.

Z miodem kiepsko.

Rok bieżący z bardzo niestałą pogodą wielce nie sprzyja hodowli pszczół. Miesiące: kwiecień i maj, które normalnie są miesiącami intenzywnego przyrostu siły pszczół (t. zw. okres rozwojowy) do głównego „pożytku", były bardzo zimne i wpłynęły tamująco na czerwienie matek. — Wskutek tego pnie przyszły na główny „pożytek" słabe. Lecz i sam czas głównego „pożytku" (oprócz kilku dni na lipy) wypadł mizernie, bo nie tylko nie miał kto zbierać, lecz nie było co. Nie będzie więc miodu tego roku.

Na domiar złego obecnie lipcowe chłody, powodują, że pszczoły „licząc się" ze swoimi zapasami i widząc niepogodę, wyrzucają z uli trutowy czerw. Można zauważyć dość dużą ilość czerwiu gnijącego przed pniami. Są liczne wypadki zarażania się pszczół zgnilcem od tej cuchnącej koło nich masy. Pszczółka wyrzucając z ula czerw, spada z nim na ziemię, na ten nagromadzony gnijący już czerw, a wbiwszy silne swe szczęki do wynoszonego trupa — szamocąc się z nim, wala się po tej śmierdzącej masie, skąd wracając do ula, zanosi na sobie bakcyle owej strasznej choroby, jaką jest zgnilec. — Roztropny pszczelarz skrzętnie usuwa sprzed pniów wyrzucany czerw, pali go, lub zakopuje — by niedopuścić do zarażenia się pszczółek tą chorobą.

Masaż dziąseł za pomocą palca jest nader wskazany.

Powodem bólu zębów i niemiłego zapachu przy oddychaniu jest często zła przemiana materii. Dolegliwości te, jak również bóle żołądkowe, obłożenie gardła i zapalenie migdałów — winny być usunięte przez lekarza, jeżeli pielęgnowanie ust i jamy ustnej ma odnieść pożądany dodatni skutek.

Pielęgnacja jamy ustnej to: przynajmniej dwurazowe dzienne — ranne i wieczorne mycie zębów i płukanie gardła, oraz dwukrotne płukanie całej jamy ustnej. — Zęby czyścić we wszystkich kierunkach. Szczoteczka powinna byé w miarę twarda — zawsze zupełnie czysta, co kilka miesięcy nowa. Dwa razy w tygodniu generalne czyszczenie pomiędzy zębami wygotowaną, silną nicią. Kamień zębny usuwa tylko lekarz, samoistne usuwanie go za pomocą ostrych narzędzi powoduje często skaleczenie odsłoniętej szyjki zęba. Ostre płyny do płukania nie są konieczne, choć przyjemne w użyciu. Zdrowy organizm ludzki wytwarza w ślinie wszystkie chemikalia, potrzebne do utrzymania zębów. Częsty masaż dziąseł za pomocą spożywanego suchego chleba. Dobre żucie należycie utrzymywanymi zębami zapobiega dolegliwościom żołądka. Co kilka miesięcy należy zęby poddać badaniu lekarskiemu.

Usta wymagają również specjalnej opieki. Okaleczenie w kącikach ust smaruje się czystym tłuszczem. Ranki zapalne i ropiące na wargach wymagają fachowego lekarskiego leczenia. Gimnastyka ust utrzymuje zarys ust świeży i chroni przed tworzeniem się postarzających człowieka zmarszczek dookoła nosa i w kącikach ust. Natłuszczenie warg na noc utrzymuje ich barwę świeżą i kształt.

Wrzenie w Palestynie.

W Safed, w dzielnicy arabskiej rzucono bombę której odłamki raniły ciężko trzech Arabów. Oburzona tym nowym aktem terroru ludność arabska usiłowała wtargnąć do dzielnicy żydowskiej. Policja brytyjska usiłując temu przeszkodzić, oddała salwę w tłum, raniąc trzech Arabów, z których jeden zmarł następnie w szpitalu. Sytuacja w Safed jest niezwykle naprężona.

W całej Palestynie w dalszym ciągu trwają zamieszki. W Haifie obrabowano bazary, a szereg budynków żydowskich podpalono. Z północnej i zachodniej części Palestyny nadchodzą wiadomości o licz-

nych aktach terroru. W okręgach tych poprzecinano linie telegraficzne. Na szereg wiosek arabskich w sąsiedztwie Ramleh dokonano napadu. Terroryści wykoleili też pociąg pasażerski, kursujący między Lyddą a Haifą. Na szczęście odbyło się bez ofiar. Komunikacja jednak na tym odcinku została przerwana. — W libańskim mieście Saida rzucono wczoraj po raz pierwszy od wybuchu zamieszek w Palestynie bombę na jeden z domów żydowskich. Kilka osób zostało rannych. Wkrótce po zamachu odkryła policja w mieście skład materiałów wybuchowych i dokonała szeregu aresztowań.

W starej dzielnicy Jerozolimy rzucono bombę w tłum Arabów — opuszczających meczet Omara. Wskutek wybuchu 11 osób zostało zabitych i 15 rannych. Wśród zabitych znajduje się kilka kobiet i dzieci. Stan siedmiu rannych jest ciężki. Wybuch był tak silny, że detonacje słyszano w całym mieście. Wiadomość o wybuchu bomby rozeszła się z szybkością błyskawicy, wywołując wielkie wzburzenie ludności arabskiej. Na ulicach zaczęły się zbierać podniecone tłumy Arabów. Władze zmobilizowały jednak od razu policję i wojsko, które obsadziły główne punkty, aby przeszkodzić ewentualnej akcji odwetowej przeciwko żydom. Oddziały żołnierzy z bagnetami na karabinach patrolowały ulice. Przy bramie Jafskiej ustawiono karabin maszynowy. Policja brytyjska dokonała rewizji u wszystkich przechodniów znajdujących się w pobliżu miejsca wybuchu. W związku z zamachem aresztowano dwie żydówki. Zamachu bombowego dokonano również w dzielnicy arabskiej w mieście Safed w północnej Palestynie. Arabowie urządzili demonstrację i utworzywszy pochód, usiłowali wtargnąć do dzielnicy żydowskiej, wojsko rozproszyło jednak tłum, oddając do niego salwę.

W ubiegłą sobotę wieczorem 100 Arabów dokonało napadu na osiedle żydów amerykańskich we wsi Ain-Haszofet na południe od Haify. Koloniści stawili opór i po godzinnej walce zdołali napastników odeprzeć. Żydzi nie ponieśli strat. Po stronie napastników jest jeden zabity i kilku rannych.

Wojna domowa w Hiszpanii.

Rozpoczęta w dwuletnią rocznicę wybuchu powstania w Hiszpanii większa ofenzywa powstańców trwa nadal przynosząc powstańcom liczne sukcesy.

Pod datą 14 b. m. donoszą, że przygotowana od dłuższego czasu na froncie pod Teruelem ofensywa wojsk powstańców, rozpoczęła się dziś z udziałem licznych oddziałów i z użyciem wielkiej ilości amunicji. Na odcinku Puebla Valverde wojska generała Franco zajęły pozycje nieprzyjacielskie i posunęły się aż do drogi Teruel-Sagonte.

Pod datą 15 b. m. donosi Komunikat powstańczy kwatery głównej: Na froncie katalońskim odparliśmy wszystkie ataki wojsk czerwonych i dokonaliśmy wyrównania naszych pozycyj. — Nieprzyjaciel poniósł olbrzymie straty. Na froncie Teruelu zwycięska ofensywa powstańcza trwa. — Wojska nasze posunęły się naprzód o kilka kilometrów, zajmując szereg ważnych ze strategicznego punktu widzenia pozycyj na północ od Canalizo, oraz drogę z Moral de Rubielos do Albentosa. Po zajęciu miejscowości Manzan przekroczyliśmy rzekę Albentosa.

Pod datą 16 b. m. Wojska gen. Franco zdobyły wieś San Auęusin, położoną o 8 km. na południe od Albentisa i wkroczyły do prowincji Valencia.

Pod datą 17 b. m. Główna kwatera wojsk gen. Franco komunikuje: Na froncie Teruel wojska gen. Franco nacierają ponad 35 kilometrów szerokości. Zostały zajęte miasta Mora de Rubielos, Albentosa, San Augustin, Barracas, Pina i Acola. Natarcie trwa. Na froncie Castelon została zajęta miejscowość Castillo de Villamalefa. Ponad to wojska gen. Franco sforsowały rzekę Agelita.

KRONIKA.

Przedłużenie sesji sejmowej. Dyrektor Biura Prawnego Prezydium Rady Ministrów p. Paczoski doręczył marszałkom Sejmu i Senatu zarządzenie Pana Prezydenta Rzplitej z 14 b. m. o uzupełnieniu przedmiotu obrad sesji nadzwyczajnej Izb ustawodawczych rządowym projektem ustawy o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolniczych. Pierwsze czytanie projektu odbędzie się na poniedziałkowym plenarnym posiedzeniu Sejmu. Ponad to na posiedzeniu tym Sejm zajmie stanowisko wobec uchwały Senatu odrzucającej poselski projekt ustawy o przymusie ubezpieczenia od ognia, oraz wobec poprawek Senatu do ustawy dotyczącej cechów rzemieślniczych. Inne poprawki Senatu rozpatrzone będą dopiero na posiedzeniu następnym.

Pomoc rządu dla rolnictwa. W dniu 13 b. m. odbyło się posiedzenie rady ministrów pod przewodnictwem premiera Składkowskiego. Na posiedzeniu tym przyjęto projekt ustawy o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolniczych. Bezpośrednio po posiedzeniu Rady Ministrów zebrał się pod przewodnictwem wicepremiera E. Kwiatkowskiego Komitet Ekonomiczny ministrów, który postanowił wprowadzić na okres kampanii 1938/39 z dnia 1 sierpnia b. r. zwroty ceł przy eksporcie artykułów roślinnych. — Będzie to jeszcze jeden środek, oddziaływujący w kierunku zapewnienia rolnictwu lepszej ceny za zboże z nowych zbiorów.

200 stypendiów dla synów chłopskich studiujących medycynę. Ks. poseł Lubelski zgłosił wniosek do rządu o utworzenie 200 stypendiów dla synów chłopskich studiujących medycynę z tym, że po ukończeniu studiów mieliby oni obowiązek pracowania na wsi tyle lat, przez ile korzystali ze stypendium. Wniosek ten został uchwalony przez Sejm i ma duże szanse zrealizowania. Doniosłość tego wniosku jest wielka, jeśli się weźmie pod uwagę, że ilość synów chłopskich studiujących medycynę, jest znikoma, a to ze względu na ciężkie położenie materialne wsi.

Tegoroczne zbiory w Polsce zapowiadają się doskonale. Jak już obliczają tegoroczne zbiory w całym kraju zapowiadają się bardzo dobrze i Polska będzie mogła wywieźć za granicę milion ton zboża. Byłaby to ilość dotąd nienotowana w eksporcie polskim.

Żyd zabił żyda z litości. W ubiegły poniedziałek zgłosił się w policji lwowskiej znany w świecie przestępczym, Bencjon Hirsch Oerlmutter false Lechem zwany „Rudym Herszem" i zeznał, że zabił z litości swego najlepszego przyjaciela. Otrzymawszy wiadomość z żydowskiego szpitala, że rzeczywiście dwu sprawców zabiło chorego gruźlika, policja przytrzymała Perlmuttera. Zabitym okazał się znany złodziej Dawid Bikow false Körner zwany „Amerykaninem", Bikow urządzał kradzieże razem z „Rudym Herschem" i razem z nim odbywał kary więzienne.

Podczas odsiadywania jednego z wyroków nabawił się ropnej gruźlicy kości. Gdy stan jego pogorszył się, oddali go przyjaciele do szpitala. Stan jego okazał się beznadziejnym. Prosił on Perlmuttera, by skrócił jego męki. I ten rzeczywiście przyszedłszy do niego w ub. poniedziałek wieczorem, zastrzelił go. Podobno Körner sam prosił Perlmuttera o to, by skrócił jego męki".

Tragiczny koniec zabawy w Pychowicach. — W ub. sobotę, podczas zabawy w budynku szkolnym w Pychowicach, powiat Kraków, doszło między uczestnikami zabawy do bójki, w następstwie której jeden z uczestników został raniony ostrym narzędziem. Podczas likwidowania zajścia przez organ P. P., kilku awanturników stawiło opór posterunkowemu P. P., któremu odebrali karabin i po przewróceniu go na ziemię usiłowali pobić. Posterunkowy P. P. posiadając jeszcze w kieszeni pistolet, dobył go i w obronie własnej wystrzelił, raniąc Józefa Grucę i Jana Zabrzewskiego, oraz strzelca Zabrzewskiego Józefa, który zmarł wskutek odniesionej rany. Dochodzenia prowadzą władze sądowe cywilne i wojskowe.

Otwarcie Targów Kalwaryjskich. W Kalwarii Zebrzydowskiej, powiatu wadowickiego odbyło się uroczyste otwarcie Ósmych Targów Kalwaryjskich, będących coroczną rewią dorobku przemysłu meblarskiego i przemysłu ludowego z Kalwarii i okolicy, Myślenic, Dopczyc, Sułkowic, Tyńca, Ziemi nowotarskiej i Ziemi krakowskiej. Targi te, mające już ustaloną markę — wzbudzają z każdym rokiem coraz większe zainteresowanie nie tylko w Polsce, ale także i za granicą, przyczyniając się coraz wybitniej do podniesienia wytwórczości drobnych warsztatów przemysłowych. Tegoroczne Targi trwać będą od 10 lipca do 15 sierpnia b. r. — Na uroczystość otwarcia przybyli do Kalwarii przedstawiciele władz z wojewodą krakowskim

Piorun zabił policjanta. Podczas rannej zbiórki na posterunku P. P. w Woroniłowiczach, powiatu brzeskiego, od uderzenia pioruna poniósł śmierć posterunkowy J. Danek, zaś trzej koledzy jego zostali porażeni.

Dziecko sprzedane za 1 zł. i kurę. Na skutek telefonogramu policyjnego z Gromnika policja obsadziła drogi poszukując Cyganki, która miała rzekomo ukraść w Gromniku dziecko. Patrol policyjny przeszukał cały ciągnący od strony Gromnika tabor cygański, lecz dziecka nie znalazł. Dopiero na skutek poufnej informacji zdołano Cygankę z obcym niemowlęciem odszukać. Wałęsała się ona po rynku w Zakliczynie powiat (Brzesko) żebrząc na wychowanie niemowlęcia. Zatrzymana przez policję zeznała, że dziecko kupiła w Gromniku od dziewczyny wiejskiej, płacąc za nie gotówką jeden złoty i kurę. Zeznania Cyganki okazały się prawdziwe. Aresztowana Gawrońska, z zawodu służąca zeznała, że córeczkę swą oddała Cygance — nie mając środków na wychowanie niemowlęcia.

Tragiczne skutki ataku szału. W ubiegłą sobotę w Muszynie powiatu nowosądeckiego 22-letni Ludwik Pawłowski dostał nagle ataku szału, w czasie którego pokaleczył matkę 55 letnią Elżbietę, ciotkę 65-letnią Marię Bełdowiczową i 36-letniego brata Stanisława Stanisław zmarł z powodu odniesionych ran.

Pogrzeb o północy. W mieszkaniu baptystki Anny Kisiel w Darowicach w powiecie przemyskim zmarł baptysta Ilko Skamaj z Kniażyc. Ks. proboszcz gr.-kat. w Konnanicach Iwan Hnatyszak, nie zezwolił najpochowanie baptysty na katolickim cmentarzu. Zebrała się na cmentarzu w Darowicach i pod domem żałoby grupa włościan, która przybrała wobec żałobników groźną postawę i nie chciała dopuścić zwłok na cmentarz. Baptyści postanowili skrycie przenieść zwłoki Skamaja do sąsiednich Kniażyc i tam je pochować. Okazało się jednak, że chłopi tamtejsi zostali już również uprzedzeni. W sprawę wdały się dopiero władze i sołtys miejscowy wyznaczył miejsce obok cmentarza na grób dla zmarłego baptysty. Pogrzeb odbył się o północy w asyście policji.

Krowa wlokła za sobą umierającą staruszkę. Na pastwisku przedmieścia Głębokie koło Jarosławia, pasła krowę 65 letnia staruszka, Maria Sokół z Wólki Pełkińskiej. Kobieta, nie wierząc w siłę swych rąk, obwiązała się sznurem, na którym prowadziła krowę, i położyła się na trawie. W pewnym momencie Maria Sokół doznała ataku serca i śmiertelnie zasłabła. — Krowa tymczasem, wiedziona opodal widokiem lepszej paszy, posuwała się naprzód, ciągnąc za sobą dogorywającą kobietę. Dopiero mieszkańcy uwolnili ją z więzów. Staruszka w kilka chwil potem zmarła.

Jeleń zabił gajowego. Ranny przez kłusowników jeleń w lasach Libiego (województwo stanisławowskie), napadł na gajowego Jana Kołdrę, przebijając go na wylot rogami. Kołdra zmarł przed udzieleniem mu pomocy.

Bójka w czasie zabawy w Racławicach. — W czasie zabawy publicznej, jaka się odbywała we wsi Racławicach, powiatu miechowskiego, powstała bójka między J. Krawcem i Wł. Piekarczykiem, którym przyszli z pomocą krewni. W czasie bójki Wł. Krawcowi przetrącono rękę, zaś Piekarczykowi uszkodzono czaszkę i naruszono mózg. Rannych przewieziono do szpitala w Miechowie. Stan Piekarczyka jest ciężki.

Straszna katastrofa pod Sosnowcem. W środę dnia 13 b. m. o godzinie 19·35 pociąg pospieszny — zdążający od strony Wierzbnika, pow. Iłżeckiego do Ostrowca, pow. opatowskiego, na przejeździe kolejowym Kołków w Brodach najechał na samochód sanitarny Ubezpieczalni Społecznej w Ostrowcu, którym jechało 5 osób. — Samochód został rozbity doszczętnie i wleczony przez pociąg na przestrzeni 1 kilometra. — Wszyscy pasażerowie i szofer ponieśli śmierć na miejscu. Części ciał ludzkich zostały porozrzucane po torze na przestrzeni półtora kilometra. Zabici zostali: Wacław Kowalski, szofer samochodu, Stanisław Gruszczyński, woźny Ubezpieczalni Społecznej w Wierzbniku, Franciszek Gąsior, dozorca Ubezpieczalni Społecznej w Wierzbniku, Marian Szczebalski, sanitariusz Ubezpieczalni Społ. w Wierzbniku i Antoni Domański, chory mieszkaniec Ostrowca. Na miejsce strasznej katastrofy wyjechały władze sądowo-śledcze.

Robotnicy pod gruzami domu. We wsi Ryki pod Radomiem, podczas rozbiórki budowli na terenie posiadłości p. Arkuszewskiego wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, pociągając za sobą 2 śmiertelne ofiary. Do pracy tej zaangażowani zostali niewykwalifikowani robotnicy, którzy rozpoczęli pracę od wykopywania fundamentów, wskutek czego budynek zawalił się, grzebiąc pod gruzami i zabijając 17-letniego Stanisława i 16 letniego Władysława Sęków, oraz ciężko raniąc 30 letniego Stefana Hanke, odwiezionego w stanie groźnym do szpitala. Na miejsce wypadku zjechały władze policyjno-sądowe dla przeprowadzenia śledztwa w sprawie ustalenia przyczyn wypadku.

2,310.417 zł strat wyrządziła w Kielecczyźnie jedna burza gradowa. W szczególny sposób zawzięły

się w roku bieżącym żywioły na województwo kieleckie. Począwszy od kwietnia regularnie co 2—3 tygodnie nawiedza tę nieszczęsną ziemię jakaś katastrofa żywiołowa: huragan, oberwanie chmury, grad itp. Kielecka Izba Rolnicza zdążyła na razie obliczyć dokładnie skutki jednej tylko burzy gradowej, jaka przeszła w tych okolicach dnia 11 czerwca b. r. Liczba poszkodowanych gospodarstw wynosiła 6.152, obszar zniszczenia — 18.873 ha, straty materialne 2.310.417 złotych. Oto żałosny plon jednej tylko burzy gradowej. A od tego czasu przeszło ich jeszcze dwie, mianowicie w dniu 25 czerwca i 5 lipca.

2 złote za 18 godzin pracy. W Zagnańsku koło Kielc wybuchł strajk protestacyjny robotników zatrudnionych na kolejkach leśnych i na punktach ładunkowych. Przyczyną strajku są ciężkie warunki pracy, panujące w przemyśle leśnym. Czas pracy wynosi do 18 godzin na dobę. Zarobki nie dochodzą do 2 złotych dziennie. O stosowaniu przepisów o ubezpieczeniu społecznym nawet się tam nie mówi. Robotnicy rekrutują się to przeważnie z małorolnych lub bezrolnych chłopów miejscowych.

Najazd Cyganów na Śląsk. Z szeregu powiatów śląskich donoszą o istnej pladze Cyganów, jaką tu ostatnio zaobserwowano. Masowo podobno zjeżdżają tabory i wozy cygańskie, a wśród ludności panuje przekonanie, iż powodem jest przygotowanie konkurencyjnego wyboru „króla" cyganów, jako opozycji przeciwko panującej „jego królewskiej mości" Januszowi Kwiekowi.

Otrzymał już 25 rozwodów. Przed sądem rabinackim w Warszawie stanął niezwykły klient, którego sprowadziły 3 niewiasty. Początkowo rabini nie mogli dojść do głosu, taki był krzyk i hałas. Dopiero po pół godzinie wyjaśniło się, że Sura Rozenberg, Hinda Kleinwurzel i Kaila Tinkmacher przyprowadziły swego męża Chaima Rozenholca vel Różane Drzewo, który z amatorstwa żenił się co pewien czas. Rabini stwierdzili z przerażeniem, że Rozenholc może obchodzić swoisty jubileusz — 25 uzyskanych rozwodów. — Rekordzista oświadczył flegmatycznie, że trzem ostatnim żonom rozwodu nie udzieli, gdyż nie jest w nastroju. — Jako jubilat zażądał wina, wódki i zakąsek. Skończyło się na tym, że żony zrobiły składkę i ugościły męża, który udobruchany tym — zgodził się na udzielenie rozwodów.

Za niesłychane bluźnierstwa włóczęga skazany na 4 lata więzienia. Michał Dutko z Lublina miał ciężką młodość. Rodzice odumarli go wcześnie. Po opuszczeniu ochronki ruszył w podróż po świecie. I tak wędrował od wsi do wsi, od miasta do miasta — nigdzie nie zagrzewając miejsca. Tak upływały mu lata. W tym roku Dutko znalazł się w okolicach Radomia, we wsi Długowola, gdzie sołtys wyznaczył mu nocleg w zagrodzie M. Skowrona. Przed udaniem się na spoczynek, Dutko, jak sam twierdzi, schował za wiszącym na ścianie obrazem Matki Boskiej swoje oszczędności w sumie 100 zł. Nazajutrz rano Dutko zrobił Skowronowi straszną awanturę, twierdząc, że skradziono mu owe 100 zł. Gdy gospodarz zaprzeczył temu z oburzeniem, Dutko zaczął w okropny sposób bluźnić przeciw wierze katolickiej. Następnie wybiegł na szosę i bluźnił dalej, wywołując wzburzenie wszystkich mieszkańców wsi. Oburzeni wieśniacy chcieli go zlinczować. Wójt oddał go w ręce policji. Proces Dutki odbył się w radomskim Sądzie Okręgowym, który skazał go na 4 lata więzienia.

Śmierć w studni. We wsi Warszówek, powiatu Iłżeckiego, w czasie robót przy wybieraniu studni, wskutek urwania się wiadra, przyczepionego do liny, został zabity tym wiadrem Głowacki Józef, lat 42. Policja prowadzi dochodzenie przeciwko właścicielowi studni Janowi Mazurkowi, gdyż wiadro było przyczepione do linki niedbale i to właśnie spowodowało urwanie się wiadra, a następnie śmierć Głowackiego.

Wybryk natury. Jedna z pacjentek Ubezpieczalni Społecznej w Chełmie powiła dziecko płci męskiej, które okazało się istną zagadką świata medycznego. Mimo, iż dziecko liczy już około 3 miesiące nie zdołało ono jeszcze wyprostować kończyn, ani też rozwinąć zaciśniętych w pięści palców. — Dziecko jest niewidome i posiada nadmierne owłosienie. Wypadek ten wzbudził szerokie zainteresowanie wśród lekarzy.

Pierwsze w Polsce kobiety strażaczki ugasiły pożar. W Kiwercach na Wołyniu odbył się ostatnio żeński kurs pożarniczy przy udziale z górą 20 słuchaczek. Był to pierwszy tego rodzaju kurs w Polsce, na którym kobiety otrzymały wyszkolenie strażaków. Na parę dni przed zakończeniem kursu w pobliskim lesie wybuchł pożar, który został ugaszony wyłącznie siłami słuchaczek.

Straszne skutki uderzenia pioruna. W kolonii Omelno, powiatu kosowskiego, piorun uderzył w dom Władysława Macharowskiego, zabijając troje dzieci: córkę Marię lat 17, Ferdynandę lat 5 i syna Mariana lat 14. Macharowski, oraz żona jego Jadwiga zostali porażeni i w stanie groźnym przewieziono ich do szpitala.

Buhaj zabił kobietę. — Eugenia Łukianowicz, mieszkanka wsi Worokomle, powiatu koszyrskiego pasła na łące buhaja. W pewnej chwili, gdy usiłowała zawrócić buhaja idącego w żyto, uderzyła go gałęzią. Rozjuszony uderzeniem buhaj natarł na kobietę rogami tak silnie, iż Łubianowiczowa zmarła. Kilku mieszkańców wsi Worokomle, nie mogło obezwładnić rozjuszonej bestii i dopiero z pomocą kilkudziesięciu ludzi udało się rozszalałego buhaja unieszkodliwić.

Bratobójca wykryty po 4 latach. Dnia 6 marca 1934 r. zaginął Sylwester Drutejko, lat 28, mieszkaniec Antogowa w województwie wileńskim. Ponieważ ostatnio krążyły wiadomości, że zaginiony został zabity przez brata, Józefa, policja zatrzymała Józefa Drutejkę 10 bm. Po przedstawieniu mu zebranych poszlak, brat przyznał się do winy, Józef Drutejko chciał zawładnąć majątkiem brata. Krytycznego dnia pił wódkę w Ignalinie, po czym wracali saniami do zaśc. Dudeniszki. Jadąc przez jezioro Ilgis, Józef Drutejko wrzucił śpiącego na saniach brata do przyrębli. Zwłok jego dotychczas nie odnaleziono. Bratobójcę aresztowano.

Bezrobotny skonstruował ulepszony samolot. We wsi Zukańce, powiatu wileńsko-trockiego, bezrobotny inteligent Antoni Komar, skonstruował ulepszony samolot, który zdaniem fachowców stanowić ma wielką rewelację w tej dziedzinie. Ulepszenie polega przede wszystkim na umożliwieniu startu i lądowania na dowolnym terenie, nie zaś koniecznie na lotnisku. Komar budował swój samolot od marca do listopada ub. r., ponosząc ponad 3 tysiące zł. kosztów. Obecnie wynalazkiem tym zainteresowały się poważnie władze wojskowe, z ramienia których wysłana została do Żukaniec specjalna komisja celem dokonania prób. Aeroklub wileński ofiarował konstruktorowi silnik i śmigło do tego rewelacyjnego płatowca.

Nowa mobilizacja w Czechosłowacji. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Waldenburga na Śląsku niemieckim, że na całym terytorium pogranicznym od Opawy aż do Trutnowa (Trontenow) można obserwować nowe czeskie zarządzenie mobilizacyjne. Drogi są znowu obsadzone przez wojsko, na granicy ustawiono barykady, a przez lunetę jasno widać gniazda karabinów maszynowych i stanowiska artylerii. W Braunowie stacjonowano nowy pułk. — Miejscowa ludność niemiecka jest tym zarządzeniem zaniepokojona, zwłaszcza, że znowu zamknięto dla komunikacji liczne drogi i przystąpiono do rekwizycji koni i zaprzęgów.

Gwałtowne burze nad Rumunią. — W gminie Seritu, w powiecie Bihor w Siedmiogrodzie zawalił się drewniany dom, w którym schroniło się 25 osób przed burzą. Powodem zawalenia się domu była silna nawalnica, która szalała przez dłuższy czas nad całą okolicą Z pod gruzów wydobyto 2 trupy, 3 osoby ciężko ranne, oraz 15 osób lekko rannych.

Zatrucie mięsem w Rumunii. W gminie Argesesti w powiecie Somes zatruło się 150 osób po spożyciu mięsa pochodzącego ze wściekłej świni. — Kiedy to wyszło na jaw — wszyscy, którzy jedli to mięso, udali się do miejscowego urzędu gminnego, żądając odwiezienia ich na koszt gminy do Kluzu do instytutu pasteurowskiego. Urząd gminny nie mając środków finansowych na ten cel, ustąpił dopiero pod groźbą wszystkich 150 osób zatrutych.

Trzy osoby spłonęły w samochodzie. Na szosie Eldena-Freifswald wydarzyła się dziś katastrofa samochodowa, w której śmierć przez spalenie znalazło trzy osoby. Jeden z przechodniów usiłował ratować znajdujących się w płonącym samochodzie pasażerów, co mu się jednak nie udało z powodu niemożności otwarcia drzwi samochodu. — Katastrofa spowodowana została uderzeniem auta w przydrożne drzewo i eksplozją zbiornika z benzyną. Zwłoki pasażerów zostały do tego stopnia zwęglone — że nie można ich było rozpoznać. Stwierdzonym tylko zostało, że ofiary katastrofy pochodzą z Prus Wschodnich.

Straszny wybuch kotła. W gminie Ulmeni, w powiecie Teleorman wydarzył się przy robotach w polu nieszczęśliwy wypadek przy traktorze wskutek eksplozji kotła lokomobili. Skutkiem wybuchu 5 robotników zostało zabitych na miejscu — 10 zaś odniosło ciężkie rany.

Zanosi się na nową wojnę sowiecko-japońską. Według wiadomości z Moskwy, Sowiety miały odmówić wycofania wojsk sowieckich z pogranicznych miejscowości mandżurskich, zajętych przez czerwoną armię w dniu 12 lipca. Odmowa sowiecka uważana jest przez opinię japońską za niedopuszczalną prowokację. Japońskie koła polityczne wskazują, iż wtargnięcie oddziałów sowieckich do Mandżukuo nastąpiło w chwili, — w której większość japońskich sił zbrojnych zaangażowana jest w natarciu na Hankou. Dziennik „Asahi" donosi, że w pobliżu miejsca ostatniego incydentu skoncentrowane są ponad dwie dywizje sowieckie. Japońskie koła wojskowe zwracają uwagę, że miejscowość Czankufeng znajduje się w odległości zaledwie pół kilometra od styku granic Korei i Mandżukuo — co stwarza bezpośrednie zagrożenie Kolei. Agencja „Domei" komunikuje, że ambasada japońska w Moskwie otrzymała polecenie złożenia ponownego protestu wobec rządu sowieckiego. Japonia będzie bezwzględnie nalegała na wycofanie czerwonej armii z terytorium mandżurskiego.

Eksplozja... kozy. Podczas gdy dwaj farmerzy zamieszkali w Carlinwille (w Ameryce) zajęci byli czyszczeniem narzędzi rolniczych gazoliną podeszła do nich koza i napiła się gazoliny z kociołka. Jeden z farmerów w tym czasie zapalił fajkę i płonącą zapałkę rzucił na ziemię. Koza zbliżyła się i zaczęła obwąchiwać płonącą zapałkę. Biedaczce zapaliła się błyskawicznie bródka, a ogień spowodował wybuch gazoliny w żołądku kozy. W rezultacie koza została rozszarpana.

Słoń grzebany uroczyście. — Po raz pierwszy w dziejach wyspy Ceylonu został pogrzebany w niezwykle uroczysty sposób, według bogatego ceremoniału buddyjskiego, słoń imieniem Au-Mai, który należał do rzędu „świętych" słoni jednej ze świątyń w Kolombo. W ceremoniale grzebania słonia wzięło udział pięciu kapłanów, oraz niezliczone tłumy tubylców. — Z Europejczyków tylko nieliczni dostąpili „zaszczytu" asystowania w tej rzadkiej uroczystości.

RZECZY CIEKAWE.

Skorupy ślimaków walutą obiegową.

Narody pierwotne nie znały dotąd problemu walutowego. Te z nich, które nie uprawiały handlu zamiennego, używały w obrotach handlowych swoistych „pieniędzy", które wśród tuziemców dalekich krajów istnieją w niezliczonej ilości odmian. Muszle, pierścienie, służące również do ozdoby, obręczy, pióra, zęby, perły itd.

Najbardziej znanym ze środków pieniężnych narodów pierwotnych jest tak zwana diwarra, używana na terenie większości wysp Mórz Południowych. Produkuje się je ze skorup ślimaków. Ten środek obiegowy w ciągu ostatnich 30 lat nie ulegał najmniejszym wahaniom.

Ostatnio jednak nadeszła z dalekich krajów wiadomość, że diwarra znacznie spadła w cenie. Na wyspach południowych towary — za które płaci się diwarra, wzrosły dwu i trzykrotnie. Często nawet handlarze odmawiają przyjmowania diwarry, tak, że w krajach tych nastąpiło zjawisko, które w Europie nazywać „inflancją".
Powody tego zachwiania się „waluty", której wartość bardziej jeszcze, niż w krajach europejskich oparta jest na zaufaniu do siły nabywczej — nie są na razie znane.

Wobec takiego stanu rzeczy rząd australski zmuszony będzie do poczynienia kroków w kierunku wzmocnienia — dotychczasowego środka obiegowego diwarry, lub też do wprowadzenia normalnej waluty angielskiej.

Co człowiek potrzebuje do życia?

Przeciętna ilość pożywienia, zużywana przez narody, jest u każdego z nich odmienna, i zależna od klimatu. Im więcej ciepła zużywa ciało, tym więcej wymaga pożywienia. W krajach podzwrotnikowych, gdzie z ciała mało ciepła promieniuje, tylko 1.800 kalorii wymaga zastąpienia ich przez pożywienie. W strefach zimnych stracone kalorie wynoszą 4.500. W strefach umiarkowanych wynosi dziennie potrzebowanio pomiędzy 2.000 i 2.700 jednostek ciepłoty. — Jakiej ilości pożywienia cyfra ta odpowiada, wynika z poniżej podanych cyfr, które jednakże zostawione są na przeciąg lat 70.

W tym czasie spożywa człowiek 200 do 250 centnarów chleba, 14.000 do 17.000 kilogramów tłuszczu

i mięsa, mniej więcej 5.000 kg. ryb i 12.000 jaj — 300 centnarów ziemniaków — 50 cetnarów jarzyn i mniej więcej taką samą ilość owocu. Płynów 25 000 litrów, soli 1.700 do 1.300 kg. Powietrza zużywa człowiek w minucie 8 litrów, co wyniesie w ciągu lat 70 prawie 3 miliony hektolitrów.

Owad, który jest szybszy niż... głos.

Towarzystwo Przyrodniczo-Geograficzne w Washingtonie zainteresowało się ciekawym problemem, które z żyjących stworzeń jest najszybsze.

Nad rozwiązaniem tego zagadnienia pracowało wielu badaczy. Rozpisano konkurs, który dostarczył wiele ciekawego materiału.

Niektórzy uczestnicy konkursu twierdzili, że najszybszym jest człowiek, gdyż dzięki samolotom zdołał pokonać najdalsze przestrzenie.

Sensację wzbudziło odkrycie uczonego amerykańskiego. — Natknął się on na pewien rodzaj muchy, która leciała z szybkością 300 m. na sekundę. Podczas lotu owad ten jest zupełnie niewidoczny, słychać tylko brzęczenie, powstałe ruchem skrzydeł.

Owad ten porusza się o 30 m. na sekundę szybciej aniżeli fala głosu.

Wdzięczni poddani.. mordują swego króla.

Jeden ze szczepów Sudanu, zwany Szillukani zachował do dnia dzisiejszego niezwykły zwyczaj rozstawania się ze swoim królem.

Każdy z królów, a raczej licznych królików, posiada nieograniczoną władzę nad swoimi poddanymi. Wykonuje ją też w całej rozciągłości, nie przejmując się wcale, czy to dogadza, czy nie dogadza, w perkaliki odzianym obywatelom jego królewskiej mości. Jedynym wyrazem władzy — to całkowita bezwzględność. Nic dziwnego, że im dłużej rządzi królewska mość — tym jego hipoteka bywa zapisana coraz bardziej krwawo. Jak długo jednak czuje się zdrów i jest w pełni sił do wykonywania rządów, żaden z poddanych nie podniesie na niego palca. Lecz w chwili choroby, względnie zniedołężnienia, każdy zostaje przez wiernych i oddanych całkiem pospolicie zamordowany. Te mordy są już następstwem „cywilizacji“ ostatnich czasów. Poprzednio ułatwiano rozstanie się ze światem królikom w sposób bardziej emocjonalny. Schorawany względnie zniedołężniały bywał zamykany z dziewicą w specjalnej chacie. Tam oboje nie otrzymywali żadnego pożywienia, umierając z głodu. Po zgonie wyciągano śmiertelne szczątki obojga i grzebano we wspólnym grobie.

Kler rzymsko katolicki w Polsce.

Według danych w r. 1934 Polska jest podzieloną na 5 prowincyj, 5 archidiecezyj, 15 diecezyj, 450 dekanatów i 5.018 parafij.

Kardynałów posiada Polska 2, arcybiskupów 3, biskupów 36, kapłanów i innych stopni 9.128, alumnów 3.410. Domów zakonnych męskich 327, zakonników 6.178 (kapłanów 1.157), kleryków 2,150, domów zakonnych żeńskich 1.560, zakonnic 15.613.

Polska flota handlowa liczy 106 statków.

Główny Urząd Statystyczny opracował dane dotyczące stanu liczebnego polskiej floty handlowej na przestrzeni ostatnich czterech lat. Jak wynika z tego zestawienia, polska flota handlowa wykazuje stały lecz powolny wzrost liczby statków. Gdy w r. 1935 posiadaliśmy ogółem 86 statków, w r. 1936 89, w roku ubiegłym nasza flota zwiększyła się do 96 statków, zaś w roku bieżącym dysponujemy już 106 jednostkami.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pp.: **Wawrzyniec Miesiączek** w G.S.: Niech Pan się pyta o ulicę Mazowiecką, boczna tej jest ul. Rzeczna. Oczekujemy miłego gościa. Po przeczytaniu utworów odpowiemy więcej.

Zagadki do nagrody.

1. Zagadka historyczna.

Z podanych poniżej określeń należy odgadnąć do jakich odnoszą się znakomitych w dziejach Polski postaci (podać ich imiona i nazwiska.

1. Naczelnik w sukmanie chłopskiej, który Moskali rozgromił pod Racławicami.
2. Wódz wieloma wsławiony zwycięstwami, w uznaniu zasług na tron królewski powołany. Europę od najazd tureckiego uratował.
3. Książę węgierski na tronie polskim, pogromca Moskwy.
4. Założyciel sławnej polskiej dynastii, który naród swój na wiarę chrześcijańską nawrócił.

2. Zagadki.

I.

Pierwsze i drugie
imię matki wszego rodu,
Lecz postaw literę od przodu,
A wnet się zamieni za zrządzeniem
Bożem
W ptaka, co lata nad morzem.

II.

Co to jest?
Przez m — to siły zasoby
Przez n — to część doby.

III.

Co to jest, co biedak ma, bogacz pragnie, skąpiec wydaje, a rozrzutnik oszczędza.

3. Szarady.

(Ułożyła Zofia Pawłowska z M.).

I.

Pierwsza druga młoda
Godna słów podziwu,
Chwalić jej nie szkoda,
Kiedy jest szczęśliwą.
Drugie czwarte żyją
Tam, gdzie woda płynie,
Pierwsze czwarte kryją
Rzeczy w magazynie.
Trzeci wspak... nie ganię,
Bo nas wspomódz może,
Całość noszą panie
Zwykle w letniej porze.

II.

Bez pierwszych nie byłoby kolei na świecie,
Druga, zwykle litera w polskim alfabecie,
Jaka ma być całość, wiedzą o tym panie,
Więc mówić nie trzeba, lecz zjeść na śniadanie.

Bilet wizytowy.

WIKTOR ZAY

Z liter ułożyć zawód tej osoby.

Za dobre rozwiązanie powyższych zagadek przeznaczamy dwie książki powieściowe w nagrodę.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 1 sierpnia 1938 r.

Znaczenie zagadek z Nr. 28 „Roli“: 1. Kwadrat magiczny: Laban, Anana, Balik, Anioł, Nakło. 2. Zadanie rybne: Pstrągi. bowiem kucharz wyjął z nazw innych ryb po jednej literze. — 3. Szarady: I. Kalarepa. II. Kalasanty. 4. Bilet wizytowy: Naczelnik gminy.

Dobre rozwiązania w oznaczonym czasie nadesłali pp.:

Bolesław Jaguczak z T., Wincenty Kaczyński z L., Jan Bober z W. Janina Turska z K., Jan Kłosek z B. i Piotr Szewczyk z M.

Nagrody otrzymali pp.: Wincenty Kaczyński z L. i Janina Turska z K.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Feliks Kowalczyk. Drukarnia »Record« Kraków, Lenartowicza 6 tel. 136.91

Giełda płodów rolniczych.

z dnia 19 lipca b. r.

Pszenica	26·50—26.75	Słoma długa	7·50—8.00
Żyto	21·90—22·10	Ziemniaki stoł.	4·00—4.50
Owies	20·75—21·00	Koniczyna na-	
Jęczmień	18·00—18·50	sienn. czer.	148·00—158·00
Fasola biała	32·00—33·00	Mąka pszen.	44·00—45·50
Groch zwyk.	30·00—32·00	Mąka żytnia	34·00—34·50
Siano słodk.	10·00—10·50	Otręby pszen.	17·50—17.75
Łubin żółty	00·00—00·00	Otręby żytnie	17·50—17.75
Konicz.past.	12·00—13·00	Mąka czerw.	00.00—00·00

Ceny rozumieją się za towar średniej jakości zahandl. 100 kg

Cennik bydła i trzody na miejskiej targowicy w Krakowie

Dnia 19 lipca 1937 r.

Ceny poniższe rozumieją się za jeden kilogram żywej wagi:

Buchaje . .	0.62—0.74	Jałownik .	0·60—0.75
Woły . . .	0.64—0.75	Cielęta .	0.85—100.0
Krowy . . .	0.55—0.70	Świnie . .	0.95—1.12

Świnie bita waga 1.10 zł. do 1.43 zł.

Najkrótsza droga.

— Przepraszam, którędy najprędzej dostanę się do szpitala?

— Właśnie nadjeżdża auto — dwa kroki pod koła i już!...

Rezultat.

— Przyjmijmy, że ojciec twój daje matce 50 złotych, ale zabiera z tego 6 zł. Jaki więc będzie rezultat pyta nauczyciel ucznia.

— Straszny hałas... proszę pana.

Pudło i kosz.

— Słyszałem, że panna Marysia dała wczoraj kosza, co?

— A tak! Dała mi kosza, a ja powiedziałem: Kosz przyjmuję, ale pudło zostawiam dla kogo innego: